

O. Fischer
przebywał w Moskwie

MOSKWA (PAP) — W piątek zakończył się w Moskwie pierwszy etap rozmów między ministrami Spraw Zagranicznych Związku Radzieckiego i NRD, Oskara Fischera. Wspólny komunikat opublikowany po rozmowach stwierdza, że obie kraje wspólnie z innymi krajami socjalistycznymi będą nadal czyniły wszystko, aby doprowadzić do realizacji w Europie był w pełni realizowany we wszystkich jego aspektach przez rządy krajów, które go podpisały.

Współnota celów politycznych Związku Radzieckiego i NRD, ich zgodne działanie na arenie międzynarodowej sprzyja efektywnej działalności organizacji Układu Warszawskiego, szybkiemu urzeczywistnieniu programu integracji socjalistycznej gospodarki w ramach RWPG — podkreśla komunikat.

Pomoc ZSRR dla Wietnamu

MOSKWA (PAP) — Związek Radziecki rozpoczął realizację pięcioletniego programu pomocy Wietnamowi w walce z imperializmem. Przewiduje on przesłanie narodowi wietnamskiemu dużych partii leków, wyposażenia dla służby zdrowia, środków transportu za sumę 5 mln rubli. Pierwsza partia leków została już wysłana do Wietnamu.

„Pociągami Przyjaźni” z Suwałk do Moskwy

W niedzielę, 27 bm. z Suwałk odjedzie Pociąg Przyjaźni do ZSRR. Uczestnicy imprezy — około 300 członków Towarzystwa Przyjaźni Polko-Radzieckiej, w większości pracownicy suwalskich PGR — zwiedzą w dniach 27 czerwca — 7 lipca Mińsk oraz Moskwę. W programie m. in. Wiedzenie Kurhanu Sławy w Mińsku, Kremla, Mauzoleum Lenina oraz przyjacielskie spotkanie z członkami Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej. (ank)

Amin dożywotnim prezydentem

LONDYN (PAP) — Sprawująca władzę w Ugandzie Rada Państwa postanowiła wyznaczyć dożywotnim szefem państwa obecnego prezydenta Idi Amina.



Na terenie Czechosłowacji trwają prace przy budowie drugiej nitki 1100 km gazociągu tranzytowego, którym rakiety satelitarne dostarczany jest zarówno do CSRS, jak i do innych krajów — NRD, Austrii, Włoch i RFN. Od chwili uruchomienia rurociągu w 1973 r. „przepłynęło” nim 25 mln sześć. gazu.

Rezolucja kierownictwa WPK

RYM — Dziennik „Unita” 25 bm. opublikował rezolucję kierownictwa Włoskiej Partii Komunistycznej, w której podkreśla m. in. że bez udziału szerokiego ruchu robotniczego i ludowego kierownictwa politycznym krajów Włoch nie będą mogły wyjść obecne krzyż. W rezolucji i zwraca się również uwagę na to, że skład parlamentu wybranego 20 i 21 bm. świadczy o tym, że przy rozwijaniu problemu nie można ignorować siły WPK. Zwraca się na płaszczyźnie parlamentarnej.

Zakończenie obrad Zjazdu Pisarzy ZSRR

MOSKWA — W piątek na plenum zakończyły się obrady VI Zjazdu Pisarzy Radzieckich. Jego uczestnicy podsumowali wyniki obrad i społecznej działalności literackiej oraz omówili zadania literatury w świetle postanowień XV Zjazdu KPZR.

Projekt nazwy: Socjalistyczna Republika Wietnamu

HANOI — W czasie obrad plenarnej sesji Ogólnokrajowego Zgromadzenia Narodowego Wietnamu wzięto do rozpatrzenia projekt, by zjednoczony kraj no-

Oświadczenie prezesa Rady Ministrów

WARSZAWA (PAP) — Wczoraj, w piątek 25 bm. prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz złożył przed mikrofonami radia i telewizji następujące oświadczenie:

OBYWATELE RODACY!

Wczoraj przedłożyłem Sejmowi i społeczeństwu rządowy projekt zmiany poziomu i struktury cen detalicznych niektórych artykułów rolnopospolnych oraz zasad jej rekompensaty dla ludności miast i wsi.

Zmiana cen detalicznych podstawowych artykułów spożywczych jest, oczywiście, sprawą bardzo trudną, dotyczy bowiem każdej rodziny — każdego obywatela. Proponuję — mimo to — tę zmianę kierować się nieodpartymi koniecznościami, a przede wszystkim nielatają sytuacją, jaka istnieje od dłuższego czasu w dziedzinie zaopatrzenia w mięso i jego przetwory.

Przedstawiając społeczeństwu rządowy projekt rozwiązań tych trudnych problemów liczyliśmy na zrozumienie ko-

nieczności, które je podyktowały. Zakładaliśmy to rozumienie tym bardziej, że proponowaliśmy zmianę cen związaną z rzeczywistą rekompensatą dla wszystkich ludzi pracy i ich rodzin.

Opracowany przez rząd projekt rozwiązań przedstawił mi Sejmowi i całemu społeczeństwu, jako propozycję, a nie jako ostateczną decyzję. Decyzję uzależnił od przebiegu i wyników dyskusji, od stanowiska, jakie wobec tych problemów i wobec tego projektu zajmą ludzie pracy. W ciągu dnia dzisiejszego w większości zakładów pracy w całym kraju odbywały się konsultacje w tej sprawie.

Wśród przeważającej części uczestników motywem i intencją rządowego projektu znalazły zrozumienie. Równocześnie jednak zgłoszono wiele wniosków i uwag co do proponowanej zmiany struktury cen, do zakresu zmian, jak również do zasad podziału rekompensaty.

Złożono ogromnie dużo konkretnych propozycji zasługujących na bardzo wnikliwe rozpatrzenie.

W tej sytuacji rząd uważa za niezbędne ponowne pre-

nalizowanie całości sprawy. Wymaga to dłuższej, co najmniej kilkumiesięcznej pracy. W związku z tym w imieniu Rady Ministrów i po zasięgnięciu opinii Prezidium CRZZ zwróciłem się do Prezidium Sejmu o wycofanie obecnie rządowego projektu.

Równocześnie Rada Ministrów zarządziła utrzymanie dotychczasowych cen detalicznych artykułów żywnościowych. Zarządzeniem również odłożenie decyzji w sprawie cen skupu produktów rolnych oraz cen materiałów budowlanych i środków do produkcji rolniczej.

Jestem pewien, że całe społeczeństwo, a przede wszystkim klasa robotnicza przyjmie tę decyzję jako jeszcze jedno potwierdzenie demokratycznych zasad, którym partia i rząd kierują się w swej polityce społecznej. Jestem przekonany, że przyjęcie to zostanie z poczuciem odpowiedzialności, w atmosferze wyważonej, dyscyplinowanej pracy. Taką postawę dyktuje najwyższy interes narodu, takiej postawy wymaga dobro naszej Ojczyzny — Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Uwarunkowania i konieczności

Opinie co do decyzji Rady Ministrów wstrzymującej wejście w życie projektów, które w czwartek weszły na forum Sejmu, mogą być i będą podzielone. Nikt bowiem, kto myśli, nie może za kwestionować oczywistej prawdy, iż nie sposób na długą metę kupować drożej i sprzedawać taniej. A taka jest sytuacja. Wprawdzie państwo socjalistyczne ze swej istoty kieruje się w polityce cen nie tylko kalkulacją zysku, ale nie może od niej abstrahować. Inaczej ktoś musi do tego dopieścić. Kto? My wszyscy!

Tak więc — należy zakładać — że co do samego sensu i celowości przeprowadzania poważnych przesunięć w proporcjach cen artykułów żywnościowych i przemysłowych — tkwi to w logice wszystkich wysoko uprzemysłowanych państw — zdecydowana, ogromna większość naszych obywateli jest zgodna. Problem zaczyna się w momencie, gdy pada pytanie: — jak to przeprowadzić?

Zgodnie z zapowiedzią i decyzją Sejmu propozycje rządu zostały poddane pod ocenę opinii publicznej, a przede wszystkim klasy robotniczej. Jak stwierdził tow. Piotr Jaroszewicz w wyniku tych konsultacji społecznych zgłoszono wiele uwag, propozycji zmian, nowych wniosków zasługujących na wnikliwe rozpatrzenie.

Pierwsze wstępne analizy zgłoszonych przez obywateli propozycji zmian pozwalają stwierdzić, iż istota rzeczy sprowadza się do szukania różnych rozwiązań dla sprawiedliwego rozłożenia ciężaru — bo tak to trzeba nazwać — tej niedowolnej z punktu widzenia ekonomicznego operacji.

Rząd nie mógł tego nie wziąć pod uwagę, upatrując w uzyskaniu pełnego poparcia dla swych propozycji ze strony społeczeństwa a przede wszystkim klasy robotniczej, główne i podstawowe źródło siły socjalistycznego państwa.

Decyzję odroczenia całej sprawy dla przeanalizowania jej jeszcze raz, przy wzięciu pod uwagę rezultatów konsultacji, nie przyszła łatwo. Tym bardziej ujmujemy to do siebie i przyjmujemy z szacunkiem należnym dużej odwadze i rozumowi politycznemu.

A jednocześnie rozglądamy się szeroko wokół siebie i dojrzymy świat i Polskę we wszystkich złożonych realiach. W gospodarce nie było nigdy tak, by prawa obywateli zależały tylko od ludzkiej woli. Gdyby tak było, żylibyśmy w świecie z bajki o złotej rybce, co to w czarodziejski sposób zaspokaja każde życzenie... W życiu liczy się praca i tylko praca. I tylko praca można wypracować dobrobyt.

Żyjemy w okresie gigantycznego jakościowego skoku w gospodarce polskiej. Ze powstają dysproporcje? Są one nieuchronne przy takim dynamizmie. Ale przecież tworzymy wielkie rzeczy, budujemy wspaniałe nowoczesne fabryki, na poziomie najwyższej światowej techniki, o jakiej nasi ojcowie nie śmieli nawet marzyć. Niektóre są jeszcze w budowie, niektóre przygotowują się do rozruchu. To wszystko — to nasze wielkie wspólne dobro. To wszystko to wielkie owoce naszej pracy, rodzące już dalsze owoce, czyniące nas w świecie kimś.

Dziennik „Izwestia” o znaczeniu wizyty E. Gierka w RFN

MOSKWA (PAP) — Korespondent PAP, Michał Skalski, pisze: Oceniając przebieg i wyniki wizyty w RFN i sekretarza KC PZPR EDWARDA GIERKA dziennik „Izwestia” pisze w piątkowym komentarzu, iż wydarzenie to stało się nowym wkładem w udrowienie sytuacji w Europie i umocniło politykę odprężenia.

Podkreślając duże znaczenie rozmów polskiego przywódcy z czołowymi zachodniemieckimi politykami oraz podpisanymi w ich wyniku dokumentów, dziennik stwierdza, że spotkały się one z szerokim zainteresowaniem prasy europejskiej. Uwaga towarzysząca wizycie i sekretarza KC PZPR w Bonn wią-

za się z pokoeniem obu krajów w „niewalczym punkcie” Europy. Od stosunków między tymi państwami w niemałym stopniu zależy polityczny klimat na naszym kontynencie.

„Izwestia” przypominając, że państwa socjalistyczne podejmują liczne wysiłki, by rozwijać gospodarczą i kulturalną współpracę z Zachodem, Stanowisko to znalazło wyraz — wskazuje gazeta — w uchwałach XXV Zjazdu KPZR i zjazdach innych bratnich partii. Jest ono zgodne z postanowieniami KBWE.

Powołując się na głosy i opinie prasy europejskiej, gazeta podkreśla optymizm i realizm, towarzyszące polsko-zachodniemieckim rozmowom. Donosił o tym w dziejach obustronnych stosunków było przyjęcie wspólne oświadczenie. Dokument ten — zdaniem „Izwestii” — jest logiczną kontynuacją umów, zawartych z RFN przez Związek Radziecki, Polskę, NRD i Czechosłowację. Wyraża on nie tylko dążenie przywódców obu państw do wzajemnego zaufania i współpracy, ale również odzwierciedla wolę dwóch narodów, by żyć w warunkach dobrego sąsiedztwa.

Charakterystycznie oświadczenie podpisane przez Edwarda Gierka i Helmuta Schmidta dziennik pisze dalej iż dokument ten jest jeszcze jednym potwierdzeniem pomysłnej realizacji porozumień osiągniętych w stolicy Finlandii, w czasie Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy

Spośród przyjaciół wyszedłem

Przedstawiamy laureata „Gazety Współczesnej” — Krzysztofa Raua

str. 4

Patent na charakter

Zwierzania Teresy Remiszewskiej

str. 4

Batalia o indeksy

— rozpoczęła

str. 6

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

magazyn

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 145 (7938) Białystok — Łomża — Suwałki, 26—27 czerwca 1976 r. NAKŁAD: 177.897 Cena 1 zł

H. Jabłoński przyjął A. Bakoćevica

WARSZAWA (PAP) — 25 bm. przewodniczący Rady Państwa, przewodniczący Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu Henryk Jabłoński przyjął członka Prezidium Krajowej Konferencji Socjalistycznego Związku Ludu Pracującego Jugosławii, Aleksandra Bakoćevica. Obecny był sekretarz OK FPN Witold Jarosiński.

Zakończenie sesji naukowej w Warszawie

WARSZAWA (PAP) — W Warszawie zakończyła obrady 2-dniowa sesja naukowa poświęcona wkładowi Polaków i Poloni w rozwój Stanów Zjednoczonych. Jej organizatorami byli: Instytut Historii i Komitet Badania Polonii Zagranicą PAN oraz Towarzystwo „Polonia”.

W wygłoszonych referatach oraz dyskusji znalazł wszechstronne oświetlenie szereg tematów dotyczących dzieł i dnia dzisiejszego Poloni amerykańskiej, wkładu Polaków w rozwój cywilizacji i kultury Stanów Zjednoczonych a także związków Poloni amerykańskiej z krajem.

Horyzonty kultury

Być może już za niewiele lat pojęcie „provincializmu kulturalnego” zniknie z naszego słownictwa. Prezentacja dorobku dokonana za sprawą wielkiej, ogólnokrajowej imprezy „Panorama kulturalna” uzmysłowiła, jak wielki potencjał kulturalny kryje się poza metropoliami, jak bardzo pejzaż kulturalny wielu małych miejscowości i wsi wzbogacił się za sprawą talentów, pracowitości i inicjatyw ludzi, którzy pojęcie kultury pojmują znacznie szerzej niż „rozrywkę po pracy”.

Temu coraz powszechniej — szumem dziś dążeniu do szukania w kulturze wartości wzbogacających życie ludzkie, możliwości samorealizacji i satysfakcji życiowej, określenie decyzje państwowe, mające istotny wpływ na zmniejszenie dysproporcji w odbiorze kultury między tzw. metropoliami i tzw. prowincją. Są to decyzje, mówiące najogólniej, stwarzające warunki do integracji programów i działań różnych placówek kulturalnych, do ściślejszego związania wysoko wyspecjalizowanych, zawodowych instytucji kulturalnych — takich jak teatry, filharmonie itp. — z placówkami upowszechniającymi kulturę, decyzje pogłębiające proces decentralizacji w zarządzaniu kulturą przy zachowaniu zasady koordynacji centralnej. Są to wreszcie decyzje zwalczające mit kultury „lepszej” i „gorszej”, kultury dla wielkich miast i małych wsi.

Decyzje te wiążą się ściśle z sytuacją powstałą w wyniku nowego układu administracyjnego kraju. W traktowaniu kultury zmieniło się wiele, a jej ranga w tzw. terenie nie-

pomierne wzrosła. Wynikające z założeń reformy szerokie uprawnienia miejscowych władz w zarządzaniu i kierowaniu całokształtem życia społeczno-gospodarczego poszczególne „mikroregionów” przyniosły już pierwsze rezultaty w postaci tendencji do zintegrowania wszystkich sił społecznych w wysiłkach na rzecz upowszechniania kultury.

Jeśli zaś chodzi o sam program, jego naczelna dewiza jest mniej więcej taka: Nie da się zrobić — bo i sensu w tym nie ma — istniejącej już liczby festiwali, konkursów, przeglądów, lecz skoncentrować trzeba się na codziennej pracy kulturalnej, której efektem byłoby pogłębianie się stale uczestnictwa w kulturze, zwiększający się poziom edukacji kulturalnej społeczeństwa. Tutaj zaś pierwszym krokiem przy odwołaniu się do wielu ciekawych inicjatyw i dorobku społecznych wysiłków na rzecz kultury musi być silniejsze związanie z nimi twórców: pisarzy, muzyków, plastyków. Jak to bowiem powiedział kiedyś Gustaw Holoubek, pytany o pogląd na temat amatorskiego

ruchu teatralnego: „Nie wystarczy teatru uprawiać, teatru trzeba się uczyć”. Nie wystarczy po prostu lubić granie w zespole teatralnym, rysowanie czy muzykowanie, trzeba poszerzać stale swą wiedzę o ulubionych przez siebie dziedzinach sztuki, trzeba wpaść się w coraz to wyższe rejony jej poznania. Nie mniej zatem zbudować nie obojędnie się bez aktywnego współudziału ludzi, którzy tworzą sztukę, którzy najpełniej i najkompetentniej mogą zaspokoić rozbudzone potrzeby kulturalne.

Nie ma już zresztą chyba nikogo wśród działaczy kultury, kto by nie docenił znaczenia zawodowych instytucji kulturalnych, aktywności twórców w rozwoju kultury regionów. Odwrócić, zdarzały się czasem ambicje na wyrost, chęć zorganizowania miejscowego teatru, miejscowej filharmonii — bez względu na istniejące możliwości bazy i kadry. Te dążenia, niech będzie było jak teatr — ale własny, miały oczywiście i swój dodatni aspekt, świadczyli bowiem o tym, że w świadomości społecznej już sam fakt posiadania własnej zawodowej placówki nobilituje kulturalnie region, że więc stan kulturalnego posiadania ma wyraźne cechy społecznego prestiżu.

Zrozumiałym jest, że nie można każdego z 49 województw wyposażać w filharmonie, operetkę czy teatr. Trzeba natomiast udoskonalać system obsługi kulturalnej terenu przez wszystkie instytucje muzyczne, teatralne, wytwórcze. Stworzenie Kra-

ciąg dalszy na str. 2



„Neptunia” na kolonii — fotoreportaż z pierwszego, samodzielnego rejsu „Makiem” — str. 4.



Originalny bar w Meżeninie przyciąga przybyszów z różnych stron Polski udających się na Pojezierze Suwalsko-Augustowskie. Ten wiatrak zbudowano od podstaw. Jaka szkoda, że autentyczne wiatraki zamiast służyć podobnym celom nie służą już do użytku. (er)

Fot. Gabor Lőrinczy

Lato augustowskich harcerzy

Augustowscy harcerze mają w swej dyspozycji stałą bazę letnią, malowniczo położoną nad jeziorem Serwy. Wybudowano ją w czynie społecznym z inicjatywy miejscowej rady przychodni harcerskiej. Każdego roku poprawia się jej zagospodarowanie i wyposażenie.

Tegoroczne letnie wędrowki harcerze z Augustowa rozpoczęli już w maju. Zainaugurowane one zostały rajdami i spływami kajakowymi przez harcerską młodzież z Zespołu Szkół Zawodowych nr 1.

W bieżącej akcji letniej realizowane zadania programowe hufca pod hasłem „Tropem harcerskiej przygody”. „Harcerskie spotkania z Suwalszczyzną”, „Tajniki przyrody najbliższego otoczenia” itp. Za tydzień kryptonymi kryje się przede wszystkim dokładne poznanie najbliższego środowiska, wykonanie prac społecznych na rzecz najbliższych obywateli, sadzenie lasu i pielienie szkółek leśnych w Puszczy Augustowskiej. Młodzież poznała też wszystkie zakamarki i opadły nie zanotowały przypadków przebiegów. Widać tu dużą troskę kadry o-

Co roku wyższe „trzynastki”

WARSZAWA (PAP) — Według wstępnych obliczeń, łączna kwota podzielona w br. zakładów funduszu nagród i funduszu o podobnym charakterze wyniosła 11,3 proc. od zeszłorocznej. Odpowiednio wzrosły nagrody indywidualne za wyniki 1975 r. Tak więc trzeci już rok funkcjonowania funduszu „trzynastek” potwierdził w sposób najbardziej odczuwalny dla każdego obywatela, że jego reformowanie.

Zwiększenie „funduszu trzynastek” jest przede wszystkim wynikiem wzrostu wynagrodzeń za pracę, bowiem fundusz plac stanowi podstawę do obliczania środków na nagrody.

Przed reformą, jak pamiętamy, wielkość funduszu za kadłówek zależała od najmniejszych czynników, głównie rentowności, na które zależało często nie miało większego wpływu. Zmiana zasad tworzenia funduszu daje dziś załóg o porządku stabilizacji, świadomością stale rosnących, wraz z płacami, środków na nagrody.

Drugim powodem, dla którego szybko powiększa się z

pogoda

DLA WJEWÓDZTWA: białostockiego, łomżyńskiego, suwalskiego.

DZIS — zachmurzenie małe. Temperatura maksymalna od 23 do 25 stopni, minimalna od 10 do 12 stopni. C. Wiatry słabe, zmienne, przeważnie wschodnie i południowo-wschodnie.

JUTRO — bez zmian.

MIĘNIWY: Sobota — Jena, Państwa.

Niedziela — Marii, Władysława.

(1)

Znów zaciekle waki w Libanie

KAIR, LONDYN (PAP) — Już trzeci dzień w rejonie stolicy Libanu toczą się zaciekle walki między grupami palestyńskimi i libańskimi. W odniesieniu do palestin, koncentrują się one głównie wokół obozu uchodźców palestyńskich w Zantar, obleganego przez wojska libańskie. W odniesieniu do libańskich palestin, koncentrują się one głównie wokół obozu uchodźców libańskich w Zantar, obleganego przez wojska palestyńskie. W odniesieniu do palestin, koncentrują się one głównie wokół obozu uchodźców palestyńskich w Zantar, obleganego przez wojska libańskie. W odniesieniu do libańskich palestin, koncentrują się one głównie wokół obozu uchodźców libańskich w Zantar, obleganego przez wojska palestyńskie.

Remonty szkół trwają

- Prace w 158 obiektach oświatowych
- Nakłady na remonty i modernizację — 62,5 mln zł
- Brak wykonawców dla niektórych szkół

Podobnie jak w latach ubiegłych okres wakacji jest wykorzystywany na remonty szkół i innych placówek oświatowo-wychowawczych. W woj. białostockim na ten cel w bieżącym roku przeznaczono 62,5 mln zł, co pozwala na objęcie różnego rodzaju pracami 158 obiektów oświatowych, z tym że 72 szkoły podstawowe.

W Białymstoku kapitalne remonty rozpoczyna się w szkołach podstawowych nr 4, 18, 27 i 28. Z ważniejszych prac warto odnotować modernizację obiektów sportowych w LO nr 9 w Hajnówce, remonty budynków Liceum Ogólnokształcącego w Mońkach. Szkoły Podstawowe nr 2 w Sokółce, Zbiornice Szkoły Gminnej w Surzynie, Państwowych Domów Dziecka w Suprążu i Krasnem.

W niektórych szkołach, aby polepszyć warunki pracy dydaktyczno-wychowawczej, modernizuje się klaso-pracownie. Wprowadza się też lepsze oświetlenie, przebudowę i komendanta obozu — podharcmistrza Zofii Milanowskiej.

Młoda kadra jest ambitna i z powodzeniem realizuje swoje zadania. Baza obozowa jest już dobrze zagospodarowana. Dysponuje dużą świetlicą i sprzętem świetlicowym, co ułatwia prowadzenie zajęć w razie niepowodzenia.

Ostatnio baza otrzymała światło elektryczne. Prace instalacyjne i doprowadzenie energii elektrycznej w czynie społecznym wykonali pracownicy Rejonu Energetycznego w Augustowie.

Łącznie w czterech turnusach na obozie nad Serwami przebywać będzie ponad 760 harcerzy i harcerskie. Ponadto w około 50 zastępach nieoobozowej akcji letniej będą uczestniczyli z udziałem ponad 350 dzieci. Zręczymy niebieskiego nieba i słońca. (W-W)

Fala upałów w Europie zachodniej

LONDYN, PARYŻ (PAP) — Od kilku dni w Europie północno-zachodniej utrzymuje się fala upałów, która w niektórych miejscach osiągnęła temperaturę 30 stopni Celsjusza. W Paryżu i Londynie temperatura przekroczyła 30 stopni Celsjusza. W Paryżu i Londynie temperatura przekroczyła 30 stopni Celsjusza.

Podobny trend obserwuje się w innych częściach Europy. W Niemczech i Holandii również panuje upał. W Niemczech i Holandii również panuje upał.

Co roku przywilejem ten będzie przyznawany kolejnym grupom pracowników aż do 1981 r., kiedy to fundusz nagród będzie funduszem powszechnym. Należy przypominąć, że przed reformą „trzynastki” nie przysługiwały 80 proc. pracowników gospodarki społecznej.

Treścią czynnikami szybkiego wzrostu kwoty tego funduszu jest zawarty w nim samych mechanizm, który sprawia, że co roku fundusz jest powiększony o określony procent. W tym roku, zgodnie z 1981 r. każdemu pracownikowi zarobkowi zatrudnionemu w przedsiębiorstwie, w którym jest zatrudniony, przysługują 80 proc. z tego kwoty. W tym roku, zgodnie z 1981 r. każdemu pracownikowi zarobkowi zatrudnionemu w przedsiębiorstwie, w którym jest zatrudniony, przysługują 80 proc. z tego kwoty.

Zasady podziału funduszu nagród mają też na celu stabilizację załóg, wzięcie ich z zakładu. Fluktuacja kadry, częste zmiany pracy powodują zmniejszenie nagród indywidualnych. Np. w budownictwie dotknięto to tym razem ok. 20 proc. pracowników. Warto o tych zasadach pamiętać obecnie, gdy „trzynastki” są coraz wyższe i coraz bardziej się liczą w naszych budżetach.

Zjazd przedwyborczy CSU pod znakiem skrajnej demagogii

MONACHIUM (PAP) — Korespondent PAP. Eugeniusz Guz, relacjonuje. Rozpoczęty w piątek w Monachium dwudniowy zjazd partii F. J. Straussa, bawarskiej CSU, jest ostatnim zjazdów reprezentacyjnych w Bundesliagu partii politycznych przed październikowymi wyborami do parlamentu. Do Monachium przybyli również witali owacyjnie przewodniczący CDU Hesji, Alfred Dregger oraz Badenii-Wirtembergii, Hars-Juergen Filbinger, reprezentujący zdecydowanie prawe skrzydło w CDU i uchodzący za człowieka Straussa w tej siostrzanej partii. W przed-

ciwieniu do odbytych już zjazdów SPD, FDP i CDU, które ograniczyły platformy wyborcze zjazd bawarskiej CSU, tak jak i wyborów nowych władz partyjnych. Dotychczasowy szef partii, Franz Josef Strauss, wybrany został ponownie 669 głosami przy 90 (11 proc.) przeciwnych lub nieważnych. Jest to sygnał na nastawienie antystrausowskiej opozycji, gdyż na poprzednim zjeździe było zaledwie 28 opo-

centów. Centralnym punktem pierwszego dnia zjazdu było programowe wystąpienie samego Straussa. Ostrzegł on przede wszystkim przed popadaniem w euforie zwycięstwa wyborczego, mówiąc, że bynajmniej nie jest ono jeszcze w reku chadecji. Zbliżające się wybory będą — zdaniem Straussa — najtrudniejsze, najcięższe i najważniejsze zarazem dla RFN od r. 1949. Najwidoczniej dlatego, że traktuje on te wybory jako ostatnią na dłuższy okres szansę powrotu chadecji do władzy, która utraciła w r. 1969.

Strauss reklamował swą partię, która finansowana jest przez wielki kapitał, jako „partię rzeczywistych pracowników”. Śmiał też głosić wywoły na temat sprawiedliwego podziału dochodu narodowego. Wszystko to pośrednio potwierdzało jego słynny slogan: „RFN nurtuje problemy społeczne”.

Strauss specjalizujący się w atakowaniu rządzącej koalicji za niepowodzenia gospodarcze i przedkładający za swój sukces ekonomicznie — społeczną RFN w czarnych barwach, tym razem w dwugodzinny wykład przedstawił na sprawę ekonomiczną niemal całkowicie. Był to najbardziej sensacyjny element jego przemówienia, które ustawił przede wszystkim dla kampanii wyborczej. Nie tylko bawarskiej CSU, z tym większym impetem Strauss rzucił się ku ideom politycznym, przedstawiając gwałtownie obywateli swych ataków.

SPD, jako partię prowadzącą Niemcy w kierunku okrutnej drogi do socjalizmu. Wyniki wyborów do władzy CSU zdają się potwierdzać niedawne oceny tuższej prasy, że milicja strausowskiej taktyki i strategii w chadecji przyniosła jej zwycięstwo. Śmiejąc i bawąc, Strauss otwierał demagogię przywódcy CSU posuśniętą. Nowym elementem sytuacji jest to, że również w samej Bawarii szereg związanych z dotychczas z Straussiem osobistość zaczyna coraz głośniejszymi krytykami wobec poglądów i postępowania politycznych przewodniczącego CSU.

Warto podkreślić, że w bieżącym roku do pracy wzięli się uczniowie szkół zawodowych m. in. przyszli malarze z Wojewódzkiego Zakładu Doskonalenia Zawodowego i elektrycy z Zespołu Szkół Elektrycznych w Białymstoku. Sądzimy, że młodzież można by w szerszym stopniu wykorzystać do prac w szkołach. Tym bardziej, że przedsiębiorstwa państwowe i spółdzielnie przemysłowe nie są w stanie przeprowadzić wszystkich remontów we właściwym czasie. (es)

Dobiega końca kampania wyborcza w Portugalii

LIZBONA (PAP) — O północy z piątku na sobotę zakończyła się w Portugalii kampania przed wyborami prezydenckimi, które odbędą się w najbliższą niedzielę. W czwartek w Lizbonie odbyły się ostatnie w stolicy wiece przedwyborcze generała Ramalho Eanesa i kandydata PPK Octavio Pato.

Na wiecu, zorganizowanym przez PPK dla poparcia jej kandydata, obok Pato wystąpił również sekretarz generalny partii, Alvarez Cunqueiro.

Jeden z 4 kandydatów na stanowisko prezydenta — Jose Pinheiro de Azevedo, który przed dwoma dniami uległ zawalowi serca, odczekał już przytomność, a jego stan określić pierwotnie jako krytyczny nieco poprawił się, choć nadal jest ciężki. Admirał de Azevedo nie wycofał kandydatury, a jego komitet wyborczy do końca prowadzi kampanię. — Gdyby lekarzom nie udało się utrzymać go przy życiu, wówczas wybory musiałby zostać odroczone.

Ostatnie wystąpienia wyborcze kandydatów do urzędu prezydenckiego wyznaczone na piątek wieczorem. Major Otelo Saraiva de Carvalho wystąpił na wiecu w Lizbonie, generał Eanes na przedmieściu Setubal, a Octavio Pato w Ribatejo.

LIZBONA (PAP) — Ministerstwo Sprawiedliwości Angolii podało, że wyrok w procesie 13 białych najemników sądzonych w Luandzie ogłoszony zostanie w najbliższym tygodniu. Wśród oskarżonych byłych do niewoli w lutym br. w północnej części kraju przez siły zbrojne Ludowej Republiki Angolii znajduje się 9 obywateli brytyjskich, 2 USA, Irlandczyk i Argentyńczyk. Walczyli oni z legalnym rządem LBA, wynajmując się za pieniądze do stracone grupowań agenturalnych.

Prokurator oskarżał wszystkich o śmierć.

Prokurator oskarżał wszystkich o śmierć.

Prokurator oskarżał wszystkich o śmierć.

SKRÓCIE

KAIR — W czwartek zakończył się w Kairze spotkanie premierów Egiptu, Syrii, Kuwejtu i Arabii Saudyjskiej. Podano, że Egipt i Syria postanowiły zakończyć spór jaki istniał między nimi od 10 miesięcy. Egipt i Syria uzgodniły, że wznowią stosunki dyplomatyczne.

TOKIO — Trzy japońskie organizacje przeciwników bomby atomowej opracowały raport, który zamierzają przekazać sekretarzowi generalnemu ONZ, Kurtowi Waldheimowi. Według tego raportu, liczba ofiar atomowego nękania w Hiroshimie i Nagasaki jest znacznie wyższa, niż zawarta w dokumentacji ONZ z 1967 r. Dokumentacja ONZ ocenia na 78 tys. liczbę śmiertelnych ofiar bomby, która spadła na Hiroshimę i na 27 tys. liczbę ofiar śmiertelnych w Nagasaki. Tymczasem — według wymienionych organizacji — w Hiroshimie poniosła śmierć 150 tys. osób, a w drugim z miast — ofiar atomowego — 70 tys. osób, nie licząc ofiar z powodu choroby, która spadła na Hiroshimę i na 27 tys. liczbę ofiar śmiertelnych w Nagasaki. Tymczasem — według wymienionych organizacji — w Hiroshimie poniosła śmierć 150 tys. osób, a w drugim z miast — ofiar atomowego — 70 tys. osób, nie licząc ofiar z powodu choroby, która spadła na Hiroshimę i na 27 tys. liczbę ofiar śmiertelnych w Nagasaki.

BERLIN — Pielgrzymki z Gdąnska przybyły do Berlina, jako honorowi goście święta gazet „Merkur” i „Volksstimme” — organu socjalistycznej organizacji (Kreuzzeitung) SED. Agnieszka, Ewie, Adamowi, Piotrowi i Romanowi Rybickim towarzyszą rodzice i dwójka starszego rodzeństwa.

WASZINGTON — Amerykańska marynarka wojenna wstrzymała loty wszystkich 203 nadźwiękowych samolotów typu „F-4”. Decyzję powzięto po dwóch katastrofach w bazie lotniczej Miramar w Kalifornii. 4 osoby poniosły wówczas śmierć. Wszystkie samoloty zostaną poddane specjalnym testom technicznym.

NOWY JORK — Złoty pionier, Frank Sinatra, poinformował, że nie będzie w Los Angeles na występie, który ma się odbyć w niedzielę. Sinatra został wyznaczony jego żoną z Barbarą Marx. Ceremonia odbędzie się w domu aktora (Hollywood) w Beverly Hills. Będzie to czwarte małżeństwo 60-letniego Sinatry.

RZYM — Koncert Fiata ogłosił kolejną awanturę już w tym roku — podwyżkę cen swych samochodów na rynku krajowym. Fiat — poczynając od piątku — są droższe. Włoszech przedstawił o 8 proc.

LONDYN — Międzynarodowe konsorcjum złożone z państw arabskich, w tym Arabii Saudyjskiej i naftowych państw z Złotym Funduszem, przedstawiło w Londynie, Hotelu Raffles, na najbardziej prestiżowym przyjęciu w tym mieście dochody. Zakup dokonano za cenę 8 mln funtów szterlingów.

Terror w Gwatemali

MEKSYK (PAP) — Komunistyczny Partia Meksyku wystąpiła ze zdemokratyzowanym protestem wobec reżimu Gwatemali, stosującego represje przeciwko demokratycznym siłom w tym kraju. Komunistyczny Partia Meksyku żądała kresu terrorowi i apelowała o wszystkich ludzi dobrej woli wyrażać krytykę wobec poglądów i postępowania politycznych przewodniczącego CSU.

Dobiega końca kampania wyborcza w Portugalii

LIZBONA (PAP) — O północy z piątku na sobotę zakończyła się w Portugalii kampania przed wyborami prezydenckimi, które odbędą się w najbliższą niedzielę. W czwartek w Lizbonie odbyły się ostatnie w stolicy wiece przedwyborcze generała Ramalho Eanesa i kandydata PPK Octavio Pato.

Na wiecu, zorganizowanym przez PPK dla poparcia jej kandydata, obok Pato wystąpił również sekretarz generalny partii, Alvarez Cunqueiro.

Jeden z 4 kandydatów na stanowisko prezydenta — Jose Pinheiro de Azevedo, który przed dwoma dniami uległ zawalowi serca, odczekał już przytomność, a jego stan określić pierwotnie jako krytyczny nieco poprawił się, choć nadal jest ciężki. Admirał de Azevedo nie wycofał kandydatury, a jego komitet wyborczy do końca prowadzi kampanię. — Gdyby lekarzom nie udało się utrzymać go przy życiu, wówczas wybory musiałby zostać odroczone.

Ostatnie wystąpienia wyborcze kandydatów do urzędu prezydenckiego wyznaczone na piątek wieczorem. Major Otelo Saraiva de Carvalho wystąpił na wiecu w Lizbonie, generał Eanes na przedmieściu Setubal, a Octavio Pato w Ribatejo.

LIZBONA (PAP) — Ministerstwo Sprawiedliwości Angolii podało, że wyrok w procesie 13 białych najemników sądzonych w Luandzie ogłoszony zostanie w najbliższym tygodniu. Wśród oskarżonych byłych do niewoli w lutym br. w północnej części kraju przez siły zbrojne Ludowej Republiki Angolii znajduje się 9 obywateli brytyjskich, 2 USA, Irlandczyk i Argentyńczyk. Walczyli oni z legalnym rządem LBA, wynajmując się za pieniądze do stracone grupowań agenturalnych.

Prokurator oskarżał wszystkich o śmierć.

Prokurator oskarżał wszystkich o śmierć.

Prokurator oskarżał wszystkich o śmierć.

Prokurator oskarżał wszystkich o śmierć.

SPORT

Lekkoatletyczne mistrzostwa Polski

Re. ordowy bieg Z. Licznarskiego na 100 m. W piątek w Bydgoszczy rozpoczęły się 52 lekkoatletyczne mistrzostwa Polski. Największym wydarzeniem pierwszego dnia mistrzostw był bieg finałowy na 100 m mężczyzn.

Pod nieobecność kurującego drobna kontuzję Zenona Nowosielskiego zwyciężył się jego partner z reprezentacji sztafety Zenon Licznarski, który po zwycięstwie po jednym z kolejnych przedstawicielom naszej olimpijskiej sztafety sprinterskiej Andrzejem Świerczyńskim zwyciężył w czasie nowego rekordu Polski (mierzono elektronicznie) 10,22. Świerczyński miał 10,38.

Był to jeden z najszybszych biegów z udziałem polskich sprinterów. Szóstym zawodnikiem uzyskał na mecie 10,61. Wyniki Licznarskiego i Świerczyńskiego do piąty i dziesiąty rezultat na świecie w tym roku. Należy założyć, że w biegu finałowym nie mógł wystartować z powodów od niego niezależnych Marian Woronin, który jak stwierdził

trener polskich sprinterów W. Nowosielski, jest także w świetnej dyspozycji. Woronin biegając poza konkursem zwyciężył w jednym z półfinałów w czasie 10,55.

Rezultat na dobrym europejskim poziomie uzyskała nowo kreowana mistrzyni Polski w biegu na 100 m kobiet — Małgorzata Bogucka, która pod nieobecność Ireny Szewińskiej wygrała w czasie 11,43.

Bieg na 10.000 m wygrał z dużej przewagą Ryszard Kopciański, który mógł poprawić rekord Polski, lecz biegając ostatnie okrążenie samotnie nie zdołał utrzymać tempa.

Pozostałe wyniki finałów pierwszego dnia nie były rewelacyjne. Słabo zaprezentowały się skocznice wzwyż, przy czym skoczkiem był tu słaba postać rekordzistki Polski Elżbiety Chłudzińskiej, która była dopiero siódmą. W sumie pierwszy dzień mistrzostw poza biegami sprinterskimi na 100 m zawiódł liczącą zgromadzoną publiczność.

W KRAJU I NA ŚWIECIE. W finale pokonała drużynę „Europy” 3:1 (1:1).

MECZ POLSKA — SZWECJA W STRZELECTWIE SPORTOWYM. W czasie międzynarodowych mistrzostw Polski strzelectwa sportowego rozegrany został mecz Polska — Szwecja. Zakończył się on zwycięstwem Polski.

PORAŻKI KOSZYKARZY. Polscy koszykarze przegrali w turnieju przedolimpijskim w Hamilton z Białymstokiem 68:71 (34:34) i z Szwecją 70:81 (41:39).

ZBIGNIEW PUCHAŁSKI „SAMOTNIKOW”. Uczestnicy transatlantyckich regat samolotowych, zbliżają się do mety w Newport. Jak wynika z doniesień agencyjnych i informacji udzielonej przez organizatorów, zwycięstwo w regatach niepodzielnie osiągnęli „Miranda” Polak Zbigniew Puchałski, znajdujący się w czolowej pozycji. Na prowadzenie wyszedł niepodzielnie Anglik Clare Francis na jachcie „Robertson's Golly”, startujący w klasyfikacji „trofeum”. Użył on znaczną przewagę nad liczną stawką konkurentów.

W dalszym ciągu brak wiarygodności o innych zeglarach białostockich udział w regatach. Drugi polski żeglar biorący udział w regatach, kpt. Kazimierz Jaworski, pływający na jachcie „Spaniel”, nie podał — jak dotąd — swojej pozycji.

Po strzelowej eliminacji IMS

Optymizm w Białymstoku i Łomży. Wiosną w Białymstoku zakończyły się strzelowe zawody lekkoatletyczne VIII Ogólnopolskich Letnich Igrzysk Młodzieży Szkolnej w Białymstoku. W zawodach prezentacji indywidualnie zwyciężyli tylko na 8 pierwszych zawodników i zawodników z pozycji szóstej i siódmej — zakawa. Udział w zawodach — zakawa. Udział w zawodach — zakawa.

WYNIKI WIELBOJÓW. Dwieciet wielobójczych zawodów — 1. Puchałski (Białystok) — 27, 2. Dzierżkiewicz (Łomża) — 27, 3. Złotowski (Łomża) — 27, 4. Chojnacki (Białystok) — 27, 5. Chojnacki (Białystok) — 27, 6. Chojnacki (Białystok) — 27, 7. Chojnacki (Białystok) — 27, 8. Chojnacki (Białystok) — 27, 9. Chojnacki (Białystok) — 27, 10. Chojnacki (Białystok) — 27.

WYNIKI WIELBOJÓW. Dwieciet wielobójczych zawodów — 1. Puchałski (Białystok) — 27, 2. Dzierżkiewicz (Łomża) — 27, 3. Złotowski (Łomża) — 27, 4. Chojnacki (Białystok) — 27, 5. Chojnacki (Białystok) — 27, 6. Chojnacki (Białystok) — 27, 7. Chojnacki (Białystok) — 27, 8. Chojnacki (Białystok) — 27, 9. Chojnacki (Białystok) — 27, 10. Chojnacki (Białystok) — 27.

WYNIKI WIELBOJÓW. Dwieciet wielobójczych zawodów — 1. Puchałski (Białystok) — 27, 2. Dzierżkiewicz (Łomża) — 27, 3. Złotowski (Łomża) — 27, 4. Chojnacki (Białystok) — 27, 5. Chojnacki (Białystok) — 27, 6. Chojnacki (Białystok) — 27, 7. Chojnacki (Białystok) — 27, 8. Chojnacki (Białystok) — 27, 9. Chojnacki (Białystok) — 27, 10. Chojnacki (Białystok) — 27.

WYNIKI WIELBOJÓW. Dwieciet wielobójczych zawodów — 1. Puchałski (Białystok) — 27, 2. Dzierżkiewicz (Łomża) — 27, 3. Złotowski (Łomża) — 27, 4. Chojnacki (Białystok) — 27, 5. Chojnacki (Białystok) — 27, 6. Chojnacki (Białystok) — 27, 7. Chojnacki (Białystok) — 27, 8. Chojnacki (Białystok) — 27, 9. Chojnacki (Białystok) — 27, 10. Chojnacki (Białystok) — 27.

WYNIKI WIELBOJÓW. Dwieciet wielobójczych zawodów — 1. Puchałski (Białystok) — 27, 2. Dzierżkiewicz (Łomża) — 27, 3. Złotowski (Łomża) — 27, 4. Chojnacki (Białystok) — 27, 5. Chojnacki (Białystok) — 27, 6. Chojnacki (Białystok) — 27, 7. Chojnacki (Białystok) — 27, 8. Chojnacki (Białystok) — 27, 9. Chojnacki (Białystok) — 27, 10. Chojnacki (Białystok) — 27.

Trwały pokój celem naszej polityki zagranicznej

Informacja o wynikach wizyty Edwarda Gierka w RFN

4-2-2008

Poselska debata

1990

LAUREACI „GAZETY WSPÓŁCZESNEJ”

Wtorek, godz. 7.45

Niech się staną dobrzy i źli, niech będzie Puch i Guignol, smoki, królowy Śnieżki z papier mache i kawałka fortepianowej struny (z braku adamowego zębra), niech będzie „odmalowane życie i ukazana jego śmieśność”. To wszystko dzięki pracownikom. Tajemna idea reżysera, scenografa, twarz miedra lub filozofa. W pracowniach bez ustanku, ciągle od nowa dokonuje się akt tworzenia lalkowego świata. Dlatego są takie ważne.

Dla administracji może nie być miejsca, dla dyrektora, ale dla artystów, krawców, stolarzy — musi.

Zresztą kto z nas nie jest nim zainteresowany? Nowy teatr — uniwersalny środek na nasze kłopoty. Pracujemy w trudnych warunkach. Dekoratorzy, rzeźbiarze, aktorzy, nie to, żeby zarządzać, umyć się nie ma gdzie! Grzywny mam zapłacić na Kolegium. Za brak należącego zaplecza socjalnego. Ale gdzie urządzić? Przyjmuję nowego aktora: dobrze, kochany, choć cie, lecz pracujemy w takich i takich warunkach. Jednak przychodzi. Woła trudny pionierstwa, ale z wyraźnym znaczącym celem.

W Białymstoku jestem od roku sześćdziesiątego. Teatr prowadzi siedem lat i wiem, że bywało gorzej. Granie w Związkach Zawodowych, na wypożyczonych salach, po-

tystyk stanowi aktualnie jedno z centrów zainteresowania na skalę europejską. To, co Krzysztof zrobił dla środowiska realizując idee powołania w mieście Wydziału Lalkarskiego PWST w Warszawie — jest osiągnięciem wybitnym.

(Jan Wilkowski, aktor i reżyser teatrów lalkowych, dziekan Wydziału Lalkarskiego)

Godz. 9.10

Kolejny etap egzaminów wstępnych do białostockiej Filii PWST. Na 16 miejsc 34 kandydatów. Większość dziewcząt. Piętnastu Groźnych z jednej, szczupły chłopak z drugiej strony stołu. Przedstawia komisji uroki z „Rozdziału nas krulki, wrony” i „Konopielki” śpie-

dziennikarstwo radiowe. Mimo mar-sa na twarzy jestem jednak w du-szy komediantem i moje miejsce to teatr lalek. Próbowałem pisać. Moją sztukę „Zimowa przygoda”, przetłumaczono na język rosyjski i lotewski. Wyreżyserowałem około dwudziestu pozycji, ale sukces... sukces jeszcze przede mną. Chcę go mierzyć wartościami artystycznymi, a nie wyłącznie organizatorskimi. Mam do siebie pretensję o zbyt szczupły czas poświęcany na pisa-nie — ostatnio zarzuciłem je zupeł-nie — o to, że w stopniu dostatecz-nym nie opanowałem przynajmniej trzech języków.

Przed wszystkim jednak żałuję, iż tak mało zajmuję się córką i syn-em. Jak „rozciągnąć czas”?...

Godz. 16

Po konsultacyjnej rozmowie z dy-rektorem Teatru im. A. Węgierki, Andrzejem Witkowskim, Krzysztof Rau ponownie na sali egzaminacyjnej. Napiecie na „głędzie” przed drzwiami komisji — wzrasta. Dziew-częta z lekko błędnymi oczyma cwi-czą różne taneczne pas, albo z uchem przylepionym do drzwi nastuchują pytań, które komisja stawia aspiran-towi. Godzina 18. Egzaminy trwają. Jakby nie na miejscu, anachronicz-nie, brzmi mazurek Chopina.

— Był czas, w grudniu, dwa lata temu, myślałem: Studium się nie u-trzyma. Ale jednak. Dzięki znako-mitym ludziom, którzy od czerwca do grudnia pracowali za darmo. Ad-ministracja nie nadążyła. I gdybym miał nazwać nasz największy do-tychczasowy sukces, widziałbym go w tym, iż teatr osadził się w świadomości społecznej mieszkańców województwa. Także przekonanie, że warto doń chodzić. Jesteśmy tu po-trzebni i akceptowani. I te świad-ość stawiam nad wszystkim festi-walowe nagrody. Na naszą pozycję jako teatru zapracowało miasto, środowisko. Jego mobilność i apro-bata dla lalkarskich poczynań. Nie wyobrażam sobie, by na przykład w Warszawie istniała możliwość po-dobna. Z drugiej strony nasze su-kcesy to sprawa zespołu białostockich lalkarzy. Spośród nich wyszedłem, spośród ludzi tak samo działających, myślących. Spośród przyjaciół.

Dyrektor Białostockiego Tea-tru Lalek, Krzysztof Rau — trzymał niedawno nagrodę „Gazety Współczesnej”. „Jako wyraz uznania dla aktywnej postawy społecznej, wyrażającej się wybitnymi osiągnięciami w realizacji programu PZPR w woj. białostockim i stanowiącej społecznie mobilizujący wzorzec postępowania.

JACEK RATAJCZAK

Spośród przyjaciół wyszedłem

O Krzysztofie Rau:

— Roczny okres ścisłej współpra-cy z nim uważam za czas w moim życiu dość osobliwy. Krzysztof Rau dał mi poczucie absolutnego bezpie-czeństwa przez swą niezwykłą lo-jałność. Niewiele znałem ludzi, o których mógłbym wypowiedzieć po-dobne zdanie. Ludzi, których po ro-ku można nazwać przyjaciółmi, spotyka się w zawodach artystycz-nych zdecydowanie rzadko. Cenię jego ogromną uczciwość wobec idei, dla której pracuje. Ogromnie to krzepi.

— Teatr białostocki od trzech — czterech lat zaczął być teatrem zna-czącym i liczącym się pod każdym względem. Pragnie wnieść coś istot-nego w kształt i w treść życia tea-tralnego. Ma dużo własnego do po-wiedzenia. W pracy lalkarskiej Biał-

wa „Groszki i róże”, powtarza me-lodię za pianinem, klaszycze zadany rytym.

K. Rau: Odtworzy nam pan na-stępującą scenkę mimiczną: podczas golenia słyszy pan dzwonek do drzwi, za którymi nikogo pan nie znajduje. Finał proszę zaaranżować samemu.

Kandydat: Może przyjmę, że gołę się maszynką elektryczną?

Radość wśród komisji.

— Nie, proszę tradycyjnie.

K. Rau: Na jakiej sztuce lalkar-skiej był pan w ubiegłym roku?

— Na żadnej. Tak się złożyło.

Ubiegłoroczni kandydaci bardzo obiecywali. Ci chyba nieco siabli, choć może być, że po ukończeniu szkoły wyjdą na lep-szych. Kiedy ja zaczynałem, nie istniały w Polsce szkoły lalkarskie. W Poznaniu po podobnym jak dzia-łal przesuśnięciu przyjęto mnie do zespołu adeptomów. „Po drodze” eks-ternistyczny dyplom aktorski, potem studia na polonistycie w Warszawie. Przeżyłem i swój protest przeciwko teatrowi. Zabrałem się wówczas za

Więc warto do nich z rana zajrzeć, czy nie mają kłopotów, może brakuje czegoś. Trzy metry drutu sta-lowego 0,8, niby drobniak i nie dy-rektorska sprawa, a jest niekiedy załatwiana jako problem pierwszo-planowy. Od owych trzech metrów zależy, czy sztuka wyjdzie czy nie. Przy okazji. Trzeba skontaktować się z Czarną Białostocką. Bez bła-chy ocynekowanej zaciekniemy zimną zupełnie. Telefony, telefony. Dobro-dziejstwo i przekleństwo zarazem. Potrafią rozłączyć w samym środku ważnej rozmowy. Dziesięć minut zostało, więc jeszcze telefon do Wy-działu Kultury. Nie ma dyrektora? Już wyszedł... trudno, może później. Teraz do samochodu. Miałem Sy-renę, aktualnie małego Fiata. Do dziewczętej frocie czasu, warto tedy rzucić okiem na budowę nowego teatru. Obiekt będzie ładny, według projektu warszawskich architektów. Nie monotony, zabudowa tarasowa, zróżnicowana bryła konstrukcji. Powód do dumy nie tylko w kraju. Przez tę budowę czasami biorą mnie na fachowych naradach za inżyniera. W kwestii projektu staram się być jak najlepiej poinformowany.

W kwestii formalnej

Z rakietą na Fibaka

Wojciech Fibak, który bityną kilkoma efektywnymi zwycięstwami, najwięcej kłopotów sprawił producentom rakiet, piłek i innego sprzętu, niezbędnego do uprawiania tenisa. Po zwycięstwach Fibaka napór na rakietę trwał nieprzerwanie, rakiety brak, rakiety sprzedaje się spod łady, rakiety poza sklepową sprzedażą poszły dwukrotnie w cenę. Onegdaj tyleż samych kłopotów innym producentom, mianowicie wydawcom, napisał sukces serialu telewizyjnego „Chłopi”, gdyż nagle tę rzekomo nudną powieść chciał jednocześnie czytać cały naród. „Chłopi” nagle okazali się best-sellerem, chociaż best-sellerem nie byli, ponieważ wydawcy nie zdążyli na czas. Po mistrzostwach świata w piłce nożnej zabrakło w sklepach piłek.

Tak oto sukces, krajowy czy międzynarodowy, sprawia tylko kłopoty.

Kilka lat temu najwięcej kłopotów prof. K. Michałowskiemu i jego kolegom narobił znouu prof. K. Michałowski i jego koledy. Ni z tego, ni z owego, nagle jak piorun, z jasnego nieba, wszystkich na nogi postawiła prawie trawicjonalna wiadomość, że archeologia śródziemnomorska jest najbardziej ob-stawianym kierunkiem na wyższych uczel-niach. Natychmiast wszczęto dochodzenie socjologiczne. Uruchomiony został olbrzymi mechanizm badawczy. Co u licha? — pytali badacze. Tymczasem napór maturzystów na archeologię śródziemnomorską trwał i przez kilka lat się nie zmienił. Aż nagle ktoś dokonał odkrycia. Sprawca jest prof. Michałowski, który zanotował w tym czasie wielkie sukcesy na Bliskim Wschodzie, któ-re to sukcesy odbiły się wielkim echem za granicą i w kraju.

Działanie sukcesu jednostki na społeczną wyobraźnię, zwłaszcza młodzieży, jest ogromne. Bodaj decydujące. Może do tenisa łatwiej byłoby zapędzić młodzież, ale do czytania „Chłopów” lub do siedzenia w pias-kach saharijskich, w straszliwym upale, z dala od świata, i grabieżnia za śladami przeszłości? Stuszenie być może postępowy piłkarze, że grają smacznie. Od razu spadł popyt na piłki, co widać w sklepach. Piłki leżą sobie na półkach, natomiast naród do-maga się rakiet. To samo z „Chłopami”. Kle-dy „Chłopi” leżeli już na półkach, naród go-

nił za „Ziemią obiecaną”, a kiedy „Ziemia obiecana” leżała na półkach, naród zaczął go-nić za „Naną”. Strasznie trudno ludzi zo-rumieć, a jeszcze trudniej ludziom dogodzić. Zastanawiam się, czy nie należałoby tych sytuacji odwrócić. Na przykład, kiedy piłki nie idą i marnują się w magazynach, piłkarze zdobywają mistrzostwo świata. Kiedy jest nadprodukcja rakiet, na podobój świata wyrusza Fibak. Kiedy naród nie chce czytać „Chłopów”, wówczas dajemy „Chłopów” w telewizji.

Tymczasem po sukcesach Fibaka zmalałłł się humorysty, którzy lansują hasło: wszyscy gramy w tenisa, bo tenis jest grą dla ośes-ków i dla starszuchów, tenis daje zdrowie i siłę, tenis przyspiesza pracę nadwątlonych serc, tenis to doskonałe lekarstwo dla nerwi-cowców, zawołowców, kanapowców, kawia-rzy, urzędników, nikotynowców. Mając swo-je lata na karku, a na sumieniu godzinny występowanie przed telewizorem z papiero-sami i przy kawie; wierzylem w tenis bez-granicznie. Nawet przysięgłem mi się, że jadę na olimpiadę, wypryjam z Borgiem, Naste-sse, Willasem i samym Asche, wracam do kraju, a tu Fibak siedzi gdzieś w chmu-rach, na gigantycznej górze rakiet i piłek i jak okiem sięgnąć korty i korty, same korty. A jak ten Fibak triumfował z sukcesu producenta?

Rano straszliwie rozczarowanie.

W iadomość w gazecie: Fibak przegrał w pierwszej rundzie. Wtedy odetchna-łem. Przynajmniej nie będę miał głupich snów. Nie będę się podniecał jakimś sukcesami. Wróć przed telewizor i nie będę zwracał głowy producentom jakimś rakietami, nie będę nachodził sklepów z głupimi pytaniami. Życie moje wróci do normy, zamiast grać w tenisa zwiększę tylko pobór mocy elektrycznej w godzinach szczytu. Obejrzę sobie wąsik Jana Kobuszewskiego w do-bra-nocce i pełen optymizmu, wyspany rano podrepczę sobie do pracy. (Interpress)

P.S. Oczywiście grę w tenisa popieram z całego artystycznie pukającego serca. Zdra-owa to inicjatywa.

TOMASZ JERKO

Jachtowy kapitan żegluga wielkiej, Teresa Remiszewska, jest pierw-szą Polką i czwartą w historii żeglarstwa kobietą, która samotnie przepłynęła Atlantyk. Przypomnijmy: dokonała tego, biorąc udział w regatach organizowanych przez Royal Western Yacht Club of England i dziennik „Observer” — „The Observer Singlehanded Transatlantic Race 1972” największej tego typu imprezie w skali światowej. Płynęła na jachcie „Komodor” z Plymouth w Anglii do Newport w Stanach Zjednoczonych drogą najkrótszą, a zarazem najtrudniej-szą.

Według słów jednego z największych żeglarzy naszych czasów, F. Chichestera: „Samotne żeg-larstwo oceaniczne to nie sport, to — charakter”

— Nie mam w sobie żad-nych cech bohaterskich — wprost przeciwnie: boję się wielu rzeczy, na przykład — bólu, krowy i egzaminu. Ale nie umiem długo sie-dzieć z założonymi rękami, toteż mimo narzekania, zgnie-bienia lub strachu, zabie-ram się po prostu do pra-cy, która jest najlepszym lekarstwem na zmartwie-nia. Gdy spotyka mnie coś bardzo złego, mówię sobie: to trzeba tylko przetrzymać! — i w końcu zawsze nad-chodzi chwila, gdy znowu zaświeci słońce.

— Wartość człowieczych poczynań i zmagania z sa-mym sobą mierzyć można rozmaicie. Wydaje się, że potęgą oceanu jest mierni-kiem jak najbardziej obiek-tywnym — nie ma tu miej-sca na zarozumiałą pewność siebie, lekceważenie obo-wiązku czy odkładanie „na potem” tego, co jest do zrobienia.

— Najskrytszym... moim marzeniem było zawsze: wybrać się gdzieś samotnie i daleko... Sądze, że mogę nazwać się szczęśliwą, bo najważniejsze w życiu, to zrealizować swoje marzenia

— Oglądane oczyma sa-

Patent na charakter

motnej żeglarki morze wy-dać się czymś jedynym i niepowtarzalnym. W zamian za mój wysiłek natura ofia-ruje mi hojnie game ko-lorów, blask gwiazd, księ-życowe iskry na lśniącej powierzchni wody i fanta-styczny krajobraz zachmu-rzonego nieba.

Żyję w doskonałej zgo-dzie na co dzień — taki jest przywilej samotnej żeglugi — nie ma nieporozumień i kłótni.

— Poznałam również

strach — nie przed samym morzem, lecz przed kon-sekwencjami jego siły i własnej słabości. Nigdy też nie odważyłabym się twier-dzić, że wiem już dostatecz-nie dużo, aby czuć się cał-kiem pewną siebie. Im dłużej żegluję, tym większy mam respekt przed morzem.

Mam jednak też przekonanie, że człowiek może wy-grać, gdy jest dostatecznie rozsądny, ostrożny i śmia-ły wtedy, gdy to konieczne. Optymizm i wiara w szczęśliwą gwiazdę przyno-szą dobre wyniki, gdy do morza podchodzisz się pesy-mistycznie, przewidując to najgorsze. Dewiza więc mo-ja stała się: w przygotowa-niach rejsu być skrajnie nieufna, a w czasie jego trwania — pełna nadziei na dobry koniec.

— Morze nauczyło mnie

solidnej pracy, nieustępli-wości i widzenia każdej sprawy w jej właściwym wymiarze.

— Uważam się za kobietę (nie wiem — słusznie czy nie) — używam tuszu do rzęs i pomadki do ust (bez zadowalających wyników!) i STALE NIE MAM SIĘ W CO UBRAC. A tu zda-rzyła się rzecz fatalna: po-lubiłam morze i oto chętnie zamieniam się w stwór, niepodobny do niczego, co ma coś wspólnego z kobie-cością: rozczochrana, z tu-szczą w nosie i polam-manymi paznokciami, w starych portkach, wędruję sobie po szerokich szlakach

— Przeszłam wszy-stkie stopnie żeglarskiego wtajemniczenia, usiłując sprostać wymaganiom ko-lejnych — męskich ko-misji egzaminacyjnych i trudniejszym od nich wy-mogom dobrej praktyki morskiej i własnej ODPÓ-WIEDZIALNOŚCI. Pozna-łam też szczególny smak samotności, jaką dźwiga każdy kapitan każdego stat-ku morskiego; zrozumiałam, co oznacza podjęcie decy-zji samodzielnie i bez od-wolywania się do innych, gdy popełniony przez nas błąd może kosztować ludz-kie życie i samemu za to może przyjdzie odpowiadać. Solidnie więc „cała dusza” starałam się i staram ciągle powiększać swoje wia-do-mości, aby sprostać zdo-bytemu patentowi kapitana.

— Ze wszystkich rzeczy

na świecie najbardziej nie znoszę owsiarki, snobizmu i tranzystorów. Lubię zaś las, góry, wodę, dobrą mu-zykę i knedle ze śliwkami. Lubię jeszcze wiele innych wspaniałych rzeczy, któ-rych tak dużo możemy znaleźć wokół nas, jak na przykład: blask słońca wpa-dający przez okno do po-koju, śpiew ptaków czy ludzka życzliwość. I wierzę, że najsmakniejszą filozofia życia jest cieszyć się ży-ciem.

Wywiad z kapitanem Te-re-są Remiszewską, na pod-stawie jej książki „Z go-rzycy soli moja radość” przeprowadził:

JANUSZ KRAWCZYK (Interpress)

„NEPTUNALIA” na kolonii

„Neptun” wylonił się z głębi jeziora i każe „ochrzcić” zimną wodą przysięgłego żeglarza.



Tego lata w różnych for-mach zorganizowanego wypoczynku uczestniczy 75 procent młodzieży na kolon-iach i obozach. Bardzo cie-kawą i pożyteczną akcją let-nią realizuje Rada Zakładowa Wojewódzkiego Szpitala im. J. Śniadeckiego w Białymstoku. W swym starym ośrodku wczor-szym nad jeziorem Rajgród zorganizowała dla młodzieży trzytygodniowy obóz żeglars-ki. Poza nauką żeglowności (od 2- i 4-godzinne) pozostają czas dziewczęta i chłopi rozplanowali sami udział swych życzeń i pomysłów.

Uczestnicy kolonii mają dyspozycję trzy „Maki” jed-nostek, „Omegi” i dwa „Cadety”. Zakończenie kolonii, której ko-rownikiem jest Jerzy Stwał, odbędzie się dwudniowy rejs po Jeziorze Rajgrodzkim część adeptów przystąpi egzaminów. (Let)

Anemiczni adepci

żeglarstwa wzmacnia-ni są specjalną „miks-turą”, a ci, którzy u-skarżali się na dole-gliwości reumatyczne, otrzymali błotną ką-piel.

Fot. Z. Lenkiewicz

W roku 1939 Olsztyn — siedziba jednej z trzech rejencji wschodniopruskich liczył około 46 tys. mieszkańców. Było to typowe miasto urzędnicze, zamieszkałe w znacznym stopniu przez ludzi delegowanych tu przez odpowiednie władze z innych krajów Niemiec. W Olsztynie pracowały głównie zakłady małe, o zatrudnieniu nie przekraczającym 20 osób. Olsztyn został wyzwolony 22 stycznia 1945 r. przez III Korpus Kawalerii Gwardii generała N. Osińskiego.

Wskutek działań wojennych 40 proc. zabudowy miasta zamieniło się w gruz.

Lata powojenne charakteryzowały się dynamicznym rozwojem wszystkich dziedzin gospodarki miasta. Liczba mieszkańców wzrosła do 113 tys. Rozwinął się przemysł, wybudowano takie zakłady jak: Olsztyńskie Zakłady Opon Samochodowych, Olsztyński Ośrodek Przemysłu Meblarskiego, Zakłady Wytwórcze Maszyn i Urządzeń Przemysłu Spożywczego „Spomaz”, Chłodnię Przemysłową, Zakłady Mleczarskie, Zakłady Graficzne, Techniczną Obsługę Samochodów, Zakłady Mięsne, zakłady spółdzielni: „Metalowiec”, „Gwarancja”, „Nowotko”, Zakład Dziewiarski Spółdzielni im. Gen. Waltera i inne.

skich, w tym 14 — w zakładach pracy.

W roku 1980 Olsztyn powinien liczyć 130 tys. mieszkańców, a w 1990 — 180 tys. Ta perspektywa pociąga za sobą konieczność rozwoju budownictwa mieszkaniowego. W obecnej 5-lacie miasto przybędzie 35 tys. izb (w ubiegłej — 23 tys. izb).

Budownictwo mieszkaniowe skoncentrowane zostanie głównie w dużych dzielnicach — w okolicach Jarot, Gutkowa, Redykaj, dzielnicy Zachód.

W najbliższym czasie zakończone zostaną prace przy budowie nowej oczyszczalni ścieków, ujęcia wody „Zachód” i „Wadag”. Miasto otrzyma dodatkowe źródło ciepła dzięki budowie ciepłowni w Kortowie i rozbudowie ciepłowni OZOS

oraz budowie ciepłowni w Traku.

Plan przebudowy układu komunikacyjnego przewiduje m. in. budowę i modernizację ulic: Warszawskiej, Pstrowskiej, Niepodległości, Nowogrodzkiej, Bałtyckiej, nowego odcinka ul. XX-lecia od Pstrowskiej do Niepodległości.

W obecnej 5-lacie nastąpi rozwój oświaty, kultury, nauki, zdrowia i rekreacji. Takie obiekty jak przedszkola, szkoły, żłobki oddawane będą w nowych osiedlach dzielnicy wschodniej w ramach budownictwa towarzyszącego. Ponadto uruchomiona zostanie duża przedszkola przy ul. Puszkina i Zamenhofa, Technikum Elektryczne z zapleczem warsztatowym i internatem, przychodnia obwodowa przy ul. Dwor-

cowej, dom rencisty, hotel dla pielęgniarek oraz rozbudowanie szpitala w Kortowie. W tym czasie wybudowane zostanie też kino na 837 miejsc, hala sportowa AZS, ośrodek sportowo-rekreacyjny przy ul. Głowackiego, zakłady — się też pierwszy etap zagospodarowania Jeziora Krzywego i drugi etap budowy parku czynu partyjnego.

Przemysł rozwijać się będzie głównie w wyniku rozbudowy istniejących przedsiębiorstw w tym OZOS-u oraz rozbudowy przemysłu elektronicznego. Rozwojowi miasta nadal towarzyszyć będzie poszerzenie sieci handlowej. Nowe osiedla mieszkaniowe otrzymają pawilony handlowe i usługowe, ponadto przewiduje się uruchomienie 2 dzielnicowych ośrodków handlowo-usługowych przy ul. Zwycięstwa i Pstrowskiej oraz Spółdzielczego Domu Towarowego przy ul. Korpownika i pawilonów handlowych w osiedlach domków jednorodzinnych: Likusy, Dajtki, Osiedle Mazurskie.

Przed rokiem 1980 rozpocznie się budowa centrum handlowego przy ul. Zwycięstwa, które zmieni oblicze miasta. Olsztyn, niegdyś siedziba niewielkiej rejencji przekształci się w szybko rozwijającą się aglomerację miejską.

Olsztyn-aglomeracja nowoczesna

Przemysł zatrudnia obecnie około 16 tys. osób. Od 1945 r. wybudowano w mieście około 58 tys. izb mieszkalnych. Powstały nowe, duże osiedla: „Pojezierze”, „Anielska Górka”, „XX-lecie”. Oprócz budownictwa wysoko rozwija się w osiedlach „Dajtki”, „Słoneczny Stok”, „Likusy” — budownictwo domków jednorodzinnych. Niedostatek oraz zużycie techniczne urządzeń komunalnych spowodowały, że szczególnie w ostatnich latach przeznaczono większość środków inwestycyjnych na budowę tych urządzeń. Rozpoczęto na wielką skalę budowę sieci kanalizacyjnych, wodociągowych, ciepłowniczych oraz budowę nowych i modernizację starych ulic miasta. Oddano do użytku m. in. nowe ulice: XX-lecia PRL, Kołobrzęska, Towarowa, Żołnierska, Niedziałkowskiego, Zwycięstwa, Kętrzyńskiego, Katowicka, Głowackiego, Żelazna, Składowa i inne.

Rozwojowi miasta towarzyszy rozwój sieci handlu detalicznego. W 1949 roku czynnych było 95 sklepów i 11 zakładów gastronomicznych, natomiast w

roku 1975 — 319 sklepów i 62 zakłady gastronomiczne o 5.451 miejscach.

Olsztyn jako stolica regionu jest ośrodkiem kultury i nauki oddziaływającym na całe województwo. Miasto ma Teatr Dramatyczny im. Stefana Jaracza, w którym w przeszłości występowali tacy aktorzy jak Kurnakowicz, Skarżanka i inni zasłużeni ludzie dla kultury teatralnej kraju, teatr lalek, Filharmonię im. Feliksa Nowowiejskiego. Rozwój amatorskiego ruchu kulturalnego umożliwiają trzy domy kultury. W mieście istnieje Regionalny Zespół Pieśni i Tańca „Olsztyn” oraz inne zespoły artystyczne, wiedzę historyczną popularizuje Muzeum Mazurskie, badania naukowe nad dziejami regionu prowadzi Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego. Od roku 1958 działalność wydawniczą prowadzi Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Pojezierze” które obok literatury pięknej wydaje książki popularizujące wiedzę historyczną i współczesną o regionie. Popularyzowaniem wiedzy astronomicznej zajmuje się także Planetarium

Lotów Kosmicznych, jedno z najlepszych w kraju.

Miasto pozbawione niegdyś wyższych uczelni ma obecnie dwie uczelnie — Akademię Rolniczo-Techniczną i Wyższą Szkołę Pedagogiczną. Kształcą one na studiach dziennych około sześciu tysięcy osób, natomiast łącznie ze studentami zaocznymi — 10.270 osób. W mieście działają również punkty konsultacyjne SGPS w Warszawie, Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Toruńskiego oraz Wydział Technologii Drewna ART w Poznaniu. W Olsztynie istnieje 4 licea ogólnokształcące, 14 liceów i techników zawodowych, 16 zasadniczych szkół zawodowych, 8 policealnych studiów zawodowych oraz szkoła muzyczna I i II stopnia. Do szkół ogólnokształcących i zawodowych uczęszcza około 15 tys. uczniów, a wraz z młodzieżą pracującą — 20 tysięcy. Olsztyn ma 7 szpitali (w tym m. in. jeden z najnowszych w kraju) oraz ponad 40 przychodni lekar-



Przed trzema laty, w mieszkaniu sołtysa wsi Stara Łomża, sfinalizowano sprawę, której od 50 lat nie udało się rozwiązać uznawaną w Europie i na świecie autorytetom w dziedzinie archeologii.

Byłem wówczas wśród tych ludzi. Siedzieli między pomalowanym na biało kredensem i oknami zastawionymi pelargoniami.

— A więc w skrócie, to wszystko wygląda tak — zakończył nacelnik — gospodarze powinni podpisać zgodę na wykup tego kawałka „wspólnoty”, który jest zabytkiem...
— A gdzie nasze krowy będą się pasły? — mruknął ktoś siedzący pod oknem.

Dzisiaj Państwowe Muzeum Archeologiczne w Warszawie zajmuje się trwałym zabezpieczeniem tego „wspólnego” obiektu, który ściśle wiąże się z najdawniejszą historią Łomży. Odwiedzin terenu grodziska dały pożądaną liczbę rodzajów pozostałości kultury, jak szczytki ceramiki zdobniczej, duże fragmenty polepy, kości zwierzęce, okruszki palonych belek, które tworzyły konstrukcję drewnianą. Zabytki wskazywały na wiek X—XI, co nie wyklucza możliwości występowania zabytków starszych.

Dzisiaj, gdy już wykupiono ten kawałek ziemi, ogrodzono, postawiono tabliczkę, wciąż pasie się tu bydło i nie poza tym się nie dzieje. Od czasu do czasu przyjeżdża takso-

Szlak, którego nie ma

— My rozumiemy, że to zadbania potrzebne — poparła kobieta podpierająca kredens — ale krowy to nie obchodzi. Jak chcą żreć, to ryczą...
— Nie znaczy to — wtrącił nacelnik — że jak państwo wykupi tę ziemię, to nie będziecie mieli pańników. Ułatwimy wam, po przeprowadzeniu komasacji zakup w innym miejscu.

— Tyle samo?
— Tak.
— A cena?
— Też taka sama!
— Znaczący trzeba tylko podpisać, a resztę urządzić załatwi?
— Załatwi.
Po godzinnej naradzie dobito targu.

Tak, unikając żmudnej procedury prawnej, uruchomiono miejsce, skąd bierze swój początek — Łomża. Miejsce zwane Górą Królowej Bony.

„W rzeczywistości — pisze Danuta Godlewska w Monografii Łomży (PWN-1982 r.), powołując się na sprawozdanie państwowego konserwatora z roku 1923, ogłoszone we „Wiadomościach Archeologicznych” — Góra Królowej Bony to duże grodzisko, ruina wielkiego grodu z okresu wczesnohistorycznego, lekko pochylone w stronę Narwi i dobrze widoczne z przeciwnego brzegu. Najbliższą rzekę znajduje się nieduże, okrągłe wznieślenie, otoczone własnym wałem, który jest najpotężniejszy od strony północnej, najwyższy zaś od strony południowej. To wznieślenie oddzielone jest od reszty grodu kilkoma innymi wałami, za którymi rozciągają się od strony południowej dwa oddzielone podgrodzia otoczone również własnymi wałami. Świadczy to o dużej obronności grodu, o jego roli i znaczeniu na granicy wschodniego Mazowsza.”

Profesor Ludwik Sawicki, były dyrektor Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie tak pisał o tym grodzisku: „Ne wyniosłym, urwistym brzegu doliny Narwi, na południe od wsi Stara Łomża znajduje się grodzisko wczesnohistoryczne. Ze względu na położenie oraz związany z nim system wałów obronnych, należy je zaliczyć do rzędu wyjątkowych obiektów zabytkowych tego ro-

zaju. Państwowe Muzeum Archeologiczne w Warszawie zajmuje się trwałym zabezpieczeniem tego „wspólnego” obiektu, który ściśle wiąże się z najdawniejszą historią Łomży. Odwiedzin terenu grodziska dały pożądaną liczbę rodzajów pozostałości kultury, jak szczytki ceramiki zdobniczej, duże fragmenty polepy, kości zwierzęce, okruszki palonych belek, które tworzyły konstrukcję drewnianą. Zabytki wskazywały na wiek X—XI, co nie wyklucza możliwości występowania zabytków starszych.

Wysiadają jacyś ludzie, popatrzą i jadą sobie.

Nie rozpoczęto prac wykopaliskowych jak zamierzano, gdyż ich rozmiary do jakich musiałyby dojść przeraziłyby najpierw pracownika odpowiedzialnego za zabytki archeologiczne w Muzeum Regionalnym (aktualnie Okręgowym). Zresztą nie tylko jego...

Z czasem, ziemia zaczęła ujawniać coraz więcej zabytków. Trzeba było je zabezpieczyć, pouczając użytkowników czym jest niszczenie „tych pagórków co są za stodołą”.

Ale te prace wymagają zabiegów organizacyjnych, które jeśli zostaną podjęte dadzą rezultaty dopiero za rok, dwa.

Jednakże kurhan może być górą piachu, a grodzisko — wądołem, relikty ceramiki — skorupami. Trzeba by wyciągnąć na wierzch, mówić o ich przeszłości. Słowem — dać historię. Województwo ma wiele grodów — może mniej znaczących niż ten koło Starej Łomży, ale równie ciekawych, jeszcze nie odkrytych. Mówią o tym materiały źródłowe: Włzina i Łomża — „należały do najstarszych i najbardziej wysuniętych punktów obronnych na wschodniej granicy Mazowsza. Strzegły linii Narwi i stały na straży przeprawy przez nią. Grody wisk i łomżyńskie pilnowały również drogi wodnej na Narwi i Biebrzy. Oprócz grodu w Włźnie i Łomży broniły tej części wschodniej granicy i inne grody i gródki. Należały do nich gród w Nowym Grodzie (Nowogród) u ujścia Pisy, gródki w Małym Plocku i Czerwonym, w Samborach nad Biebrzą i Pienkach Grodzisku nad rzeką Grąską. Grody te powstały prawdopodobnie między wiekami XI a XII...”

Szlak sprzed 900 lat. Jeśli by go wykryć na mapie, biegłby wzdłuż Biebrzy — Sambor — przez okolice dziłki, pełne pławia i ryby — do Włzny, stąd wzdłuż Narwi do Łomży i dalej do Nowogrodu. Piękny szlak historyczny i turystyczny, ale nie ma go w oficjalnych dokumentach. A więc dla profesjonalistów — speców od turystyki w ogóle nie istnieje. A szkoda, wszak ciekawością tego szlaku są ślady tych, którzy na długo przed nami żyli na tej ziemi.

Z. PIECHOCIŃSKI



W augustowskiej spółdzielni

Odzieżowa Spółdzielnia Pracy Ubiorów Chłopców w Augustowie jest znanym producentem odzieży turystycznej.

Wartość tej produkcji wytwarzanej przez dwieście czterdziestu kobiet wyniesie w tym roku ponad sześćdziesiąt milionów złotych.

Oprócz rynku wewnętrznego, spółdzielnia eksportuje swe wyroby do Związku Radzieckiego i Francji, do tej ostatniej w bieżącym miesiącu wysłała m. in. ponad dwa tysiące kompletów wewnętrznym.

Dobre relacje ekonomiczne uzyskiwane w produkcji są zasługą załogi wśród której najbardziej wyróżniają się Maria Wysocka i Jan Kamiński.

Tekst i fot. Zdzisław Lenkiewicz



Od prawidłowego kroju zależy bardzo dużo — twierdzi Wincenty Kierel.

MÓJ PRZYJACIEL — KSIĄŻKA

Drugie losowanie

Postanowiliśmy — na dwa miesiące wakacyjne — przerwać naszą rubrykę, co nie znaczy oczywiście, że przerywamy konkurs. Nadal będziemy oczekiwać od uczestników listów z kuponami stwierdzającymi zakup książek, nadal między nimi losować będziemy bony książkowe. Ale wysłaliśmy z założenia, iż znaczna część czytelników przez dwa, trzy tygodnie — podczas wczasowych wyjazdów — przebywać będzie na terenach nie objętych zasięgiem „Gazety Współczesnej”, nad morzem, w górach. W tym czasie zbierze się w naszej redakcji grupa ludzi: krytyków, dziennikarzy, pisarzy, bibliofilów, która ustali listę kilkudziesięciu książek jeszcze w tej rubryce nie podanych, a od roku przynajmniej znajdujących się w sprzedaży. Według tej listy poprowadzimy cykl popularnyzatorski od pierwszego, sobotniego wydania „Gazety Współczesnej” we wrześniu, i kontynuować go będziemy — zgodnie z zapowiedziami — aż do końca akcji konkursowej. Aby jednak w pewnym przynajmniej stopniu usatysfakcjonować czytelników informując o nowościach wydawniczych, zamieszczamy będziemy rubrykę „Czytałem — polecam” w codziennych wydaniach „Gazety”.

A teraz już lista uczestników konkursu, który w ostatnim losowaniu (odbył się podczas Święta „Gazety Współczesnej” w Łomży) stali się laureatami miasteczka. I nagrodę (1.000 zł) otrzymała Barbara Rogucka z Czarnej Białostockiej, dwie II (po 500 zł): Barbara Barczewska z Białegostoku i Konrad Kozłowski z Białegostoku; natomiast sześć wyróżnień (po 100 zł): Włodzisław Banczek z Kobylińska-Borsyni, Maria Jadczuk z Nurca-Stacji, Krystyna Piećko z Olecka, Antonina Mackiewicz-Woźnica z PGR Dobryńsk, Jerzy Popławski z Białegostoku, oraz Jerzy Głuszek z Elku. Laureatom serdecznie gratulujemy i zapraszamy do dalszego udziału w naszym konkursie.

Włodzisław Sokorski: Piotr. Państwowy Instytut Wydawniczy. Warszawa 1976, s. 194, zł. 22.

Ostatnia powieść autora, który znany jest z kilku tomów szkiców publicystycznych, powieści, zbiorów opowiadań i wielu publikacji w prasie literackiej, „Piotr” jest współczesną powieścią, której akcja rozgrywa się w środowisku artystycznym Warszawy. Jej bohaterem jest malarz, były działacz polityczny, który wracając z pogrubej swojej żony ulega wypadkowi samochodowemu. Pobyt w szpitalu staje się przyczyną refleksji nad własnym życiem nad otoczeniem, które w rozmaity sposób reaguje na bohatera. Liczne podróże zagranicę, twórcza praca, konflikty z otoczeniem — to wszystko składa się na obraz plastyczny, zarysowany z dobrą znajomością psychologii, mentalności człowieka ze „środowiska”, ludzkiej charakterów. To, co uderza w pióro Włodzisława Sokorskiego — niemal reportażowy zapis wydarzeń, dialogów, a przy tym obszerne partie opisujące przemyslenia bohatera.

Onelio Jorge Cardoso: Nie odbierajcie mi złudzeń. Wydawnictwo Literackie. Kraków 1976, s. 52, zł. 10.

W popularnej serii „Proza Iberoamerykańska” ukazał się zbiór opowiadań wybitnego pisarza kubańskiego O. J. Cardoso po raz pierwszy opublikowany na Kubie w 1969 roku. Publicysta i dyplomata znany jest już polskiemu czytelnikowi z podobnego zbioru wydanego u nas przed sześciu laty pt. „Druga śmierć kota”. W „Nie odbierajcie mi złudzeń” zawarł Cardoso 9 opowiadań wyrosłych z nastroju marzeń, tęsknot, nie zrealizowanych aspiracji; opowiadań osadzonych w klimacie środowiska wiejskiego, surowego, w którym rzeczywistość przeplata się z wytworami nie zaspokojonej wyobraźni. Zbiór można podzielić na dwie grupy tekstów: jedne poważne, odzwierciedlające psychiczne mechanizmy rządzące dorosłym człowiekiem, drugie przedstawiające świat widziany poprzez naiwną obserwację dziecka. Suchy, lakoniczny język, precyzyjny opis i znajomość psychiki ludzkiej to literackie i pozaliterackie walory prozy Onelio Jorge Cardoso.

Jean-Raymond Tournoux: Po raz pierwszy ujawnione. Książka i Wiedza. Warszawa 1975, s. 350, zł. 50.

Sensacyjna niemalże książka wybitnego dziennikarza francuskiego, który olbrzymią popularność na całym świecie zdobył dzięki metodzie pracy. Jej efektem był cały szereg książek ujawniających nieznane dotąd tajemnice, fakty ukrywane i pomijane w różnego typu publikacjach. „Po raz pierwszy ujawnione” opowiada o generale de Gaulle'u, wyjaśnia wiele nieznanych dotąd społeczeństwu faktów z życia i przywództwa narodu francuskiego, ujawnia olbrzymią ilość tajnych dokumentów, szkole treść wywiadów przeprowadzonych przez Tournoux. Charles de Gaulle w liście do dziennikarza pisał: „Nigdy nie było dla Pana tajemnic, a dziś — dzięki Panu — nie ma ich również dla publiczności”. Każdy fakt, każde zdarzenie tchnie autentyzmem. Nie zdarza się, by autor podając jakąś informację nie podał od kogo ona pochodzi, by pod tajemniczymi literkami chciał ukryć swoje groźby. Wszystko jest jawne, wszystko zostaje — musi zostać — ujawnione: taka jest dewiza Tournoux, a jej realizacja, przyczyną powstania kilku znakomych książek, w tym także tu omawianej. (gr)

Karta uczestnictwa

Po zapoznaniu się z regulaminem zgłaszam udział w konkursie pn.

„MÓJ PRZYJACIEL — KSIĄŻKA”

(nazwisko i imię)

Dokładny adres

(kod pocztowy)

(miejscowość)

(ulica)

(województwo, gmina)

Jestem posiadaczem biblioteczki domowej od roku. (Wnieść w przybliżeniu rok założenia). Obecnie liczy ona około tomów. (podać orientacyjną liczbę tomów).

Zamierzam założyć biblioteczkę domową. *)

*) niepotrzebne skreślić.

INFORMACJE • PROPOZYCJE •

WAKS-76

Po raz trzeci studenci z całego kraju spotykają się w Tykocinie na Waks-owej Akademii Kultury Studentów, organizowanej przez białostocki Związek Studentów Polskich. Założeniem organizatorów jest, by każdy, dwutygodniowy obóz różnił się od siebie w znaczącym stopniu. O ubiegłorocznym WAKS-ie pisaliśmy sporo, warto zatem teraz przyjrzeć się, co planują studenci na dni 13—25 sierpnia.

W tym roku ograniczono grupę tzw. animatorów kultury studenckiej, nastawiono się raczej na konkretne grupy twórcze: malarzy, fotografików, muzyków, piosenkarzy. Liczny udział zapowiedziały też grupy kabaretowe z całego kraju. Jak więc można przypuszczać efektem pracy na WAKS-ie będą kolejne wystawy na miejscu, w Tykocinie, a później poplenerowe w Białymstoku, koncerty i spektakle dla uczestników obozu i mieszkańców miasteczka.

Na dwa tygodnie miejscowe kino „Hetman” zamienił się w placówkę obsługiwaną przez Studencki Dyskusyjny Klub Filmowy „099”, z której korzystać będą mogli również mieszkańcy Tykocina. Planuje się sprowadzenie kilku atrakcyjnych filmów, nie docierających zwykle do ma-

tych kin wiejskich i miejskich. W Klubie Rolnika natomiast czynny będzie klub WAKS-owski, w którym mieszkańcy-gospodarze będą mieli okazję spotykać się ze studentami-tworcami. Być może tego typu działalność zaowocuje lepiej niż w roku ubiegłym konkretnymi pracami wykonanymi przez studentów na rzecz miasteczka.

Na terenie „Alumnatu” — hotelu PTT-K odbędzie się szereg imprez, spektakli, pokazów. Dwudniowe „Tykocinallia” zorganizowane na podobieństwo białostockich „Pogonaliów”, wyjazdy grup artystycznych do okolicznych wiosek, dwudniowy rajd uczestników WAKS-u po okolicznych lasach — to imprezy o charakterze rozrywkowym. Przewidziano również kilka poważniejszych, i tak: jeden dzień poświęcony zostanie „Trybunie Ludu”, wówczas studenci spotkają się z kolegami redakcyjnym dziennikiem; jeden z dni będzie dniem czynu społecznego, inny przeznaczony na cykl spotkań z mieszkańcami Tykocina.

Jeśli większość nakreślonych planów zostanie zrealizowana, można mieć nadzieję, że tegoroczna impreza przyniesie jeszcze więcej konkretnych rezultatów niż w roku ubiegłym, że stosobowa grupa uczestników wyjedzie z Tykocina z jeszcze większym bagażem doświadczeń i wykonanych prac artystycznych. (gr)

Warto obejrzeć

W TELEWIZJI

Sobota, 26 czerwca

Zespół gdański Telewizji Polskiej przygotował drugie (pierwsze w 1975 roku) wydanie bloku programowego z okazji „Dni Morza” i pięćdziesięciolecia Gdyni. Gościem programu będą m. in. kapitan Zbigniew Jurek, autor programu „Dni Morza” i pięćdziesięciolecie Gdyni. Gościem programu będą m. in. kapitan Zbigniew Jurek, autor programu „Dni Morza” i pięćdziesięciolecie Gdyni.

Również w sobotę, w programie I, dwie transmisje z XIV Krajowego Festiwalu Polskiej Piosenki — Opole 76. Początek — godz. 18.15 i 20.20. Koncerty noszą nazwę „Premiery Opola 76”.

Niedziela, 27 czerwca

„Mikrofon i ekran” — kolejna transmisja z Opola (pr. I, godz. 20.30). W pr. II o 22.25 interesujący film dokumentalny produkcji RPN „Zapomniany szlak”. W formie reportażowej, opowiada on o podróży linia kolejową przez Andę, z Chile do Argentyny.

Poniedziałek, 28 czerwca

Jak zawsze w poniedziałki w

TV króluje teatr. Tym razem proponujemy dramat Williama Szekspira „Król Lear” (pr. I, godz. 20.30), w reżyserii Petera Brooka, jednego z najznamienitszych animatorów teatralnych współczesnego świata. Sztukę przedstawi nam TV brytyjska. Krótko treść: tytułowy bohater postanawia podzielić swą władzę między trzy córki. Najmłodsza i jedynie prawdziwie kochająca ojca Kornelia nie potrafi uwzględnić uczucia. Owa sytuacja obraca się również przeciwko staremu królowi. W pr. II o godz. 22.45 pozycja z cyklu „Między nami rodzicami”. Próba odpowiedzi na pytanie, jak w czasie wakacji, na wspólnym urlopie, zaprzyjaźnić się z własnym dzieckiem.

Wtorek, 29 czerwca

Nowy cykl Naczelnej Redakcji Publicystyki pn. „Szularda”. Jego założeniem jest zamiar odzwierciedlenia charakteru i upodobów człowieka poprzez gromadzone przezeń pamiątki. Dwa pierwsze programy opowiedzą nam o inż. Jerzym Wojnarze, leśniku-oblatywacz z WSK Oskęcie i mgr Ryszardzie Chabickim, dyrektorskim technicznym Rafinerii w Czechowicach-Dziedzicach (pr. I, godz. 17.15).

O godz. 22.20 życiowie przyjmowany przez widzów „Wieczorny gość”. Do kawiarenki prowadzonej przez Dziadka zawita tym razem Piotr Fronczewski.

Środa, 30 czerwca

W Kłonie interesujący film — polecamy obraz radiacki pt. „Sybiraczka”. Opowiada o budowie wielkiej syberyjskiej elektrowni wodnej. Bohaterką jest kobieta, sekretarka komitetu rejonowego partii, która — broniąc przed dewastacją syberyjską przyrodę — popada w konflikt z dyrektorem budowy (pr. I, godz. 20.35).

Czwartek, 1 lipca

Zachęcamy do obejrzenia opery komicznej Juliana Ursyna Niemcewicza, z muzyką Karola Kurpińskiego „Jan Kochanowski w Czarnym Lesie”. Kanwa dzieła to typowa dla epoki oświecenia sielanka operowa (pr. II, godz. 21.35).

Piątek, 2 lipca

Telewizja przygotowuje nas stopniowo do odbioru emocji sportowych Olimpiady w Montrealu. W piątek o godz. 20.25 w pr. I wyświetlony zostanie film dokumentalny „Maraton”, zrealizowany przez Tadeusza Makarczyńskiego przy współpracy Bohdana Tomaszewskiego. Film poświęcony historii Igrzysk Olimpijskich — od czasów starożytnych do współczesności — koncentruje się na biegach maratońskich i ich bohaterach.

W programie II o godz. 17.35 psychologiczny dramat wojenny prod. polskiej „Zerwany most”. Opowiada o człowieku z Białegocządów niesłusznie oskarżonym o współpracę z banderowcami. (Jar)

Za kilka dni początek egzaminów wstępnych na uczelnie wyższe. Korytarze i sale dostojnych gmachów wypełni społeczność nieco rozgorączkowana, nieco niesmieszona, często w towarzystwie dwukrotnie bardziej podenerwowanych mam, ojców, cioci, etc. Najlepsi ze zdających zamienią się w poczet studentów roku pierwszego.

pomyślnie, poziom prac był wysoki.

Budownictwo lądowe, inżynieria środowiska, elektrotechnika i mechanika cieszą się również sporym „wzięciem”. Natomiast na technice wytwarzania — mimo dużych potrzeb gospodarki narodowej — wystartuje stosunkowo niewielu kandydatów.

580 na Wydział Lekarski. Uczelnia dysponuje 200 miejscami dla przyszłych lekarzy i 70 dla stomatologów. Jak zwykle przeważają dziewczęta. Po egzaminach testowych 30 czerwca i 1 lipca nastąpi sprawdzian z języka obcego. Wyniki egzaminów spodziewane są około 20 lipca. Białostocka Filia Uniwersytetu Warszawskiego posiada 685 miejsc na studiach dziennych, o które rywalizować będzie 1500 kandydatów.

Batalia o indeksy rozpoczęła!

O przyjęcie na białostockie uczelnie ubiega się 3.200 osób. Politechnika Białostocka, która dysponuje 525 miejscami na studiach dziennych i 390 na wieczorowych, sprawdzi pod koniec egzaminów wstępnych 1800 aspirantów. Najpopularniejszym kierunkiem jest awia uruchomiony na PB Wydział Architektury, gdzie o jeden indeks stara się trzech kandydatów. Przyszli architekci mają już za sobą egzamin z rysunku. Według oceny komisji wypadli on nadszpiewanie

Egzaminy na PB rozpocznie 1 lipca sprawdzian z matematyki. W kolejnych dniach język obcy i fizyka (zasiadają więcej po tygodniu przeprowadzi się egzamin ustny z tych przedmiotów. Wyniki listy przyjętych ogłoszone zostaną około 15 lipca. Dodajmy, że 12 najlepszych maturzystów otrzyma prawo studiowania na Politechnice bez egzaminu.

O przyjęcie na Akademię Medyczną ubiegać się będzie 330 kandydatów, wśród nich

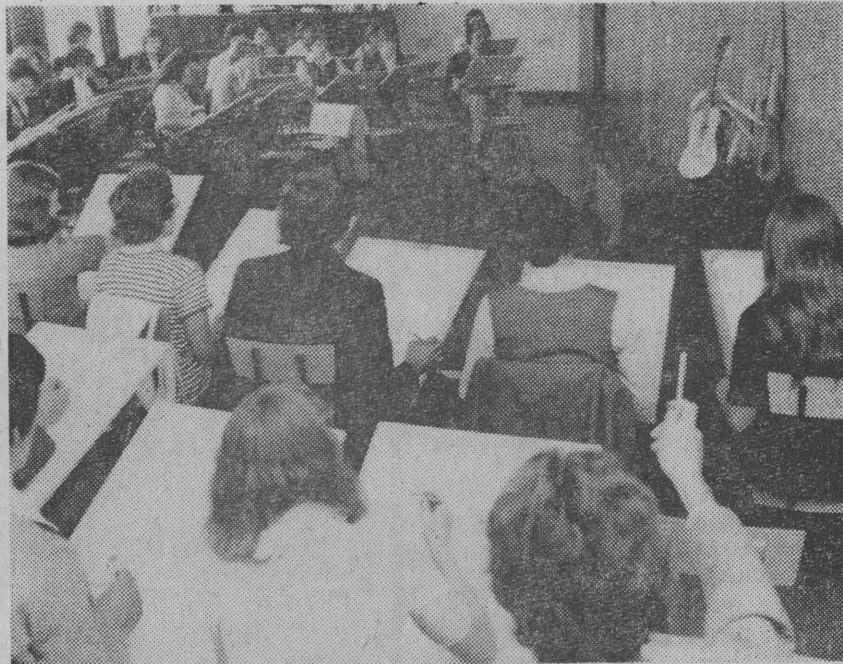
„Najmłodniejszy” jest kierunek administracji, gdzie na jedno miejsce przypada około 5 osób, po nim w kolejności ekonomika produkcji rolniczej i pedagogika, zaś najmniej popularny jest Wydział Matematyczno-Przyrodniczy. Egzaminy na tej uczelni trwać będą od 1 do 10 lipca, zaś ich ostateczne wyniki poznamy 25 lipca. Przypomnijmy, że odwołania od decyzji komisji egzaminacyjnej składać należy do 8 sierpnia.

Na zakończenie dodajmy, iż na Wydział Lekarski PWST, na którym egzaminem KC PZPR, był delegatem na VI i VII Zjazd PZPR.

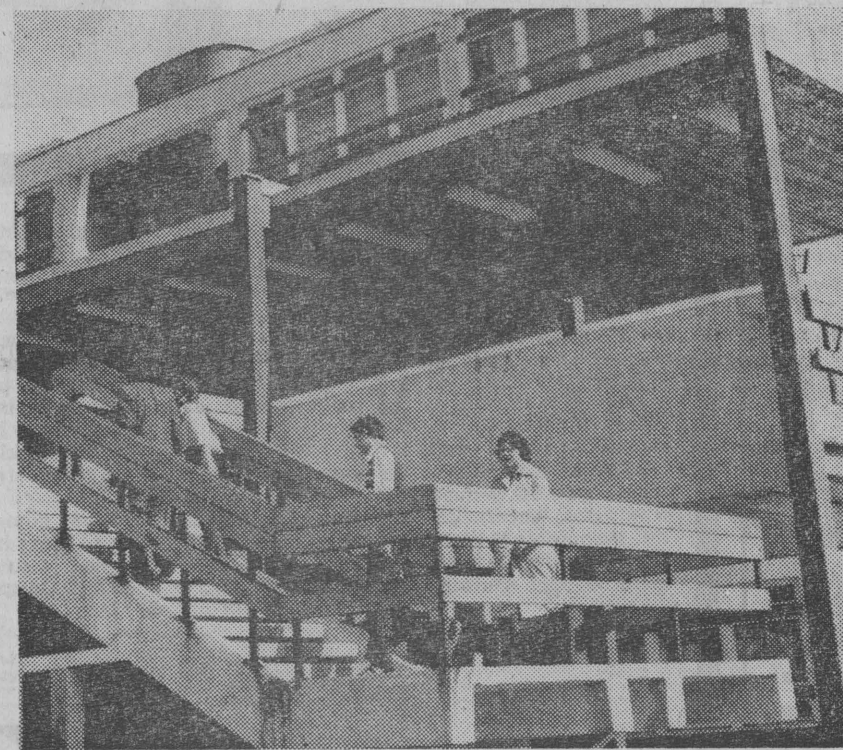
(Jar)



Za chwilę znajdziemy się na sali egzaminacyjnej.



Już egzamin — sprawdzian prawidłowego widzenia formy przestrzennej.



Nowoczesny gmach Politechniki przy ul. Wiejskiej. Tu mieści się Wydział Architektury. Fot. Zdzisław Lenkiewicz

TADEUSZ ŁOMNICKI — aktor, reżyser, działacz

tylko dlatego że potrafił grać i reżyserować, że doskonale czuje się w teatrze, filmie, w telewizji, ale także dlatego, że spośród licznych ról stworzył wiele kreacji różnych, niepowtarzalnych, własnych, które do tej pory pozostały w pamięci widzów. W teatrze grał w repertuarze klasycznym i współczesnym — było to m. in. role tytułowe w „Mazepie” i „Kordianie”, „Pamiętniku szubrawca własnoręcznie napisanego”, „Pierwszym dniu wolności”, „Trzech siostrach”, „Karierze Artura UI” i wielu innych. Obecnie jego kolejną wielką kreacją jest Prinsipik w „Pluskwie” Majakowskiego w Warszawskim Teatrze Narodowym.

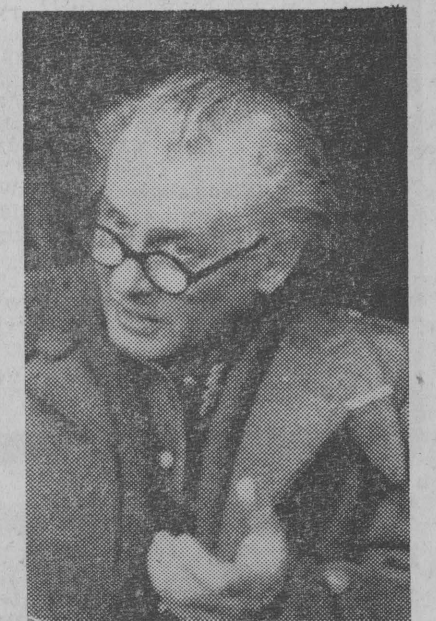
Wcześniej zaczął występować w filmie. Wśród wielu było „Pokolenie”, „Piłkarska z ulicy Barskiej”, „Kamienne niebo”, „Niewinni czarodzieje”. Dobrze czuje się także w rolach kostiumowych. W wyobraźni wielu widzów postaci małego rycerza stworzonego przez Tadeusza Łomnickiego w „Panu Wołodyjowskim” i „Potopie” na zawsze utoczyła się i sylwetka nakreślona

przez Henryka Sienkiewicza w jego „Trylogii”.

Tadeusz Łomnicki sprawuje także funkcję rektora PWST. Wychował wielu znakomitych aktorów młodego pokolenia, którzy stali się równorzędnymi partnerami swojego wychowawcy, w realizowanych przedstawieniach.

Znana jest także społeczno-polityczna działalność Tadeusza Łomnickiego. Jest członkiem KC PZPR, był delegatem na VI i VII Zjazd PZPR.

Najnowszą jego pasją jest Teatr na Woli, któremu dyktuje. Naj-



młodszy teatr w Warszawie powstał w dzielnicy, która dotychczas takich tradycji nie miała.

Zainaugurował swoją działalność „Pierwszym dniem wolności” Leona Kruczkowskiego w reżyserii Łomnickiego, który równocześnie gra w tym przedstawieniu Anzelma (w dotychczasowych inscenizacjach teatralnej i filmowej był Janem).

Na scenie wolskiego teatru odbyła się już kolejna premiera. W reżyserii Andrzeja Wajdy wystawiono utwór o Goyi „Gdy rozum śpi” napisany przez Antonio Buero Vallejo. Rolę znakomitego hiszpańskiego malarza kreuje Tadeusz Łomnicki.

Został on także laureatem „Złotego Ekranu” przyznanego co roku przez redakcję tygodnika „Ekran”, za rolę w telewizyjnym spektaklu „Jęgor Bułyczow i inni”.

Aktor, reżyser, rektor, działacz, dyrektor teatru — przykład życia zaangażowanego, pełnego pasji, twórczego. (CAF)

„Pojezierze” proponuje...

Dwie monografie

W serii „Biblioteka Wiedzy o Warmii i Mazurach” ukazały się dwie książki „Pojezierze” o miastach: Nidzicy i Ostródzie. Są to kolejne publikacje opracowane według jednego schematu, dające miarę dokładny i bardzo wszechstronny obraz dziejów miasta i okolic. Tak więc każda książka, w tym dwie wyżej wspomniane, dzieli się na trzy podstawowe rozdziały: Ziemia, Z przeszłości i w Polsce Ludowej. W pierwszym rozdziale znajdują się informacje o środowisku geograficznym, o położeniu miasta, glebach, szacie roślinnej itp. Rozdział drugi przedstawia historię regionu podzieloną na kilkadziesiąt tematów: od początków np. średniowiecznej Ostródy, aż po listę najwybitniejszych ludzi i zabytków. W kilkunastu rozdziałach zawarte są również opis dnia dzisiejszego miasta i regionów: od życia politycznego począwszy na kulturalnym skończywszy.

Każda monografia ma wielu autorów: o poszczególnych sprawach piszą specjaliści, ludzie mieszkający w Nidzicy, Ostródzie, bądź związani

z terenem poprzez zakres swoich zainteresowań. Ten rodzaj wydawnictwa zapewnia więc rzetelną informację, przedstawia ponadto dorobek wieloletniej pracy badawczej autorów. Nie zatem dziwne, że monografie z serii „Biblioteka Wiedzy o Warmii i Mazurach” cieszą się dużą popularnością zwłaszcza w placówkach czytelniczych: stanowią kompendium wiedzy niezbędne do dalszych prac naukowych w tej dziedzinie. Każda książka z tego cyklu „Pojezierza” zaopatrzona jest w aneks, a w nim: wykaz nazw miejscowości regionu, plany miast, streszczenia obcojęzyczne, bibliografia, indeksy.

Na szczególną uwagę zasługuje szata graficzna omawianych książek. Pod płóciennymi okładkami kryje się mnóstwo starannych rysunków, wykresów, zdjęć. Całość wydana na ładnym papierze, w jednokolorowej formie, z kolorową obwolutą. Nowoczesne wydawnictwo, które w planach chce objąć swym zasięgiem wszystkie miasta Warmii i Mazur. (gr)

Śladem naszych artykułów

Po opublikowaniu reportażu „Na piaszczynach” (Gazeta Współczesna) z 24—25 kwietnia br. otrzymaliśmy list od naczelniczki gminy w Elku Jana Zielińskiego. Publikujemy poniżej bardziej istotne fragmenty.

„Przyznać należy, że współzyski sąsiadki pomiędzy rodziną Karpiskich i panią Nagolską nie układa się najlepiej. Dlatego też czynimy od dłuższego czasu wiele starań mających na celu złagodzenie wzajemnych konfliktów. Bardzo nam na tym zależy, ponieważ zarówno Nagolska jak i Karpiskcy są potrzebni w miejscowym środowisku z racji pełnionych funkcji.

W chwili obecnej można się naczenie przekonać, że zostały stworzone dobre warunki lokalowe dla działalności kulturalnej, jak również wygospodarowaliśmy mieszkanie dla Karpiskich i Nagolskiej z pełnymi wygodami. Mieszkanie to są wyposażone w instalację wodną i centralnego ogrzewania, wode i łazienki, są poza tym bardzo wygodne i obszerne. Pomimo naszych skromnych możliwości udzielamy pomocy dla placówek kulturalnej w Suczach, a mianowicie:

— pomagamy młodzieży w zagospodarowaniu placu wokół klubu,

— w najbliższym czasie przekazane zostanie do prowadzenia pani Nagolskiej punkt biblioteczny; w ten sposób inicjujemy działalność kulturalną w tym środowisku skupione będzie w jednym roku,

— pomimo trudności finansowych od dnia 1 kwietnia do 31 grudnia br. przywrócić został pani Nagolskiej ryczałt pieniężny na działalność kulturalną w jego dotychczasowej wysokości. Wyrażamy również, że ryczałt, o którym mowa, w I kwartale br. musieliśmy cofnąć z pracownikiem zatrudnionym w

placówkach kulturalno-oświatowych na terenie gminy na skutek ograniczenia w roku bieżącym wydatków na ten cel z braku odpowiednich limitów.

Informując o powyższym uważamy, że niektóre informacje zawarte w opublikowanym artykule są przesadzone i nieprawdziwe. Posądzanie nas o stronniczość w załatwianiu spraw i o nieintencje wydaje się niewłaściwe i psuje dobre imię naszej jednostki w opinii publicznej. Szczególnie przesadzone są informacje o rzekomej krzywdzie pani Nagolskiej, ponieważ nikt w Urzędzie Gminy nie miał zamiaru ani jej zwalniać z pracy, ani usuwać z mieszkania. Wręcz przeciwnie, stworzyliśmy dobre warunki do zamieszkania i do pracy z młodzieżą, będziemy dalej opiekować się tą placówką, natomiast obecnie oczekujemy od młodzieży i pani Nagolskiej inicjatyw i osiągnięć w działalności dla swego środowiska.”

OD AUTORA: z prawdziwą satysfakcją przyjmuję wiadomość, że długotrwały remont został zakończony, zaś pani Nagolskiej przywrócono do działalności kulturalnej. Cieszą mnie również starania władz gminnych o złagodzenie sąsiedzkiego konfliktu i aktywizację młodzieży. Ponieważ autor listu kieruje kilka zarzutów pod moim adresem, wyjaśnię, że opinie bohaterów reportażu nie muszą być tożsame z moimi. Nie zarzucałem na przykład naczelnikowi gminy i ronniciom ani z tych zamian, choć niektóre z cytatów wypowiedzi mieszkańców były mogły to sugerować. Sądzę, że ostatnie posunięcia władz gminnych wykorzystania podobne opinie. J. K.

RECENZJA

Sytuacja powtarza się od lat. Przy każdej okazji występują estradowe grupy folklorystyczne wracając dyskusje na temat stylizacji i jej granic. Ze jestem zwolennikiem stylizacji, i to dolekołsuniętej — czytelnik mógł się już dawno przekonać. Kompilacje zaczynają się dopiero w momencie, gdy mamy do czynienia z folklorem obcym, chociaż częściowo powstałym (lub aktualnie powstającym) w Polsce. Myślę tu m.in. o Cyganach i Grekach.

W Białymstoku ostatnio nadarzyła się okazja, by wrócić

z języka, którą grano przed laty, ale to wszystko czym dana grupa ludzi żyje w dniu dzisiejszym, co tworzy i co stara się jak najlepiej przedstawić widzom. W ostatnim okresie nastąpiła już tylko piosenka o Cyganach śpiewanych przez różne piosenkarki, że pora oddać głos samym Cyganom i zobaczyć co oni sami myślą na ten temat.

A w „Terno” niezmiennie śpiewają: Randia, Masio Kwiek i ostatnio Eram Manukian. W kapeli gra kilku dobrych muzyków, na czele z wirtuozem akordeonu, kierownikiem artystycznym zespołu Edwardem Debickim; muzyków czujących klimat estrady i folkloru. To też jest sztuka, na którą nie wszystkich stać. Przy ocenie występów tego typu trzeba — mimo wszystko — zastosować nieco inne, od przyjętych w przypadku estrady kryteria. Nie oczekujemy bowiem od „Terno” wyśmienitych głosów operowych, nadzwyczajnych umiejętności instrumentalnych (choćby te gdzieś niegdyś trafiały), wypracowanych układów choreograficznych. Oczekujemy — jak się wydaje — owego autentyzmu, który powinien nam gwarantować pojawienie się na estradzie potomków twórców tej muzyki, śpiewu, tańca. I jakby daleko nie poszła wspomniana stylizacja, zawsze ów specyficzny klimat przyciągać będzie ludzi na podobne koncerty.

Cygańskie granie

raz jeszcze do tematu. Otóż z kilkoma koncertami wystąpił znany cygański zespół „Terno”, drugi obok „Romy” podtrzymujący tradycję tego typu muzyki w kraju. „Terno” widziałem kilkakrotnie, ostatnio chyba przed rokiem, również w Białymstoku, z programem nieco innym, bardziej może autentycznym, nie uginającym się pod presją modny na musicale i podobne widowiska z lekko zarysowaną fabułą.

Na korzyść „Terno” należy przypisać fakt, że w kapeli zrygnęto z gitar elektrycznych (pozaostatnią tylko jedną — basową), zastąpiono je natomiast lepiej brzmiącymi instrumentami akustycznymi. Nie zrezygnowano jednak z typowych piosenek estradowych i chyba do- dobrze, bo folklor to nie tylko mu-

zyka, którą grano przed laty, ale to wszystko czym dana grupa ludzi żyje w dniu dzisiejszym, co tworzy i co stara się jak najlepiej przedstawić widzom. W ostatnim okresie nastąpiła już tylko piosenka o Cyganach śpiewanych przez różne piosenkarki, że pora oddać głos samym Cyganom i zobaczyć co oni sami myślą na ten temat.

Jest wszelako jedna rzecz, która nie tylko mnie zaniepokoiła, o której wspominałem na początku: oś ktoś — nie wiem kto — wprowadził do programu „Terno” zarys fabuły, tworzącej coś na kształt rameczki. Cyganika spotyka Cyganika, ktoś inny chce ich rozdzielić, między innymi odchodzi, ona usypia. O ile dobrze zrozumiałem, to, co później dzieje się na scenie jest jej snem. Na koniec dziewczyna wraca znowu do swego snu, by — przy łoskocie muzyki puszczanej z taśmy magnetofonowej — obudzić się i zaprosić cały zespół do finału. Tamie to i nieefektowne, nie podejrzewam, by było wymyślone przez sam zespół. Ale w takim razie przez kogo? Drażni zwłaszcza play-back, którego scena (i to w dodatku tak charakterystyczna) powinna

się strzec jak ognia. Stąd pisałem na początku, że w ubiegłym roku „Terno” było bardziej świeże, autentyczne, chociaż — jak zwykle — stylizowane.

Taką robotę, jaką wykonuje omawiany zespół, powinno się otaczać specjalną opieką. Nie można za wszelką cenę dostrajać odmiennego gatunku do ogólnie przyjętych, zbyt często infantylnych, chwytliwych estradowych. Niechże ta muzyka, ten taniec i ten śpiew, pożyją sobie jeszcze bardzo długo bez poprawy. Bo za lat naście nasze dzieci uwierzą, że cygańska, czy grecka muzyka ludowa narodziła się po wprowadzeniu gitar elektrycznych i dwustawowych uszmacznaczy.

JACEK GRUN

